Ner 209. Kraków 14 Września — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi', nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 13 września.

Znikła wprawdzie chwilowo obawa o życie cesarza Napoleona, ale natomiast wyrobiło się uczucie potrzeby uchylenia zawczasu nieprzewidzianych następstw śmierci jego. Bezkrólewie, że tak powiemy, trwające podczas jego choroby, podkopało system rządów osobistych, bo te nie mogą istnieć wtedy, kiedy ręka dzierżąca bezpośrednio ster władzy, niema siły, by nim kierować. Stan taki utorowaćby powinien drogę do konstytucyjnej monarchii, gdyby powrót do tej formy rządu nie wiązał się z myślą restauracyi orleańskiéj. Wszyscy to czują, że tak jak jest, ostać się nadal nie może, zarówno czyby Cesarz umarł lub w długiej niemocy zmuszony był zrzec się najznaczniejszej części swej władzy; a nawet choćby odzyskał zupełne zdrowie, zważywszy na starość jego zbliżającą się, ustawa o rejencyi zbyt słabą byłaby tarczą dla osłonienia tronu Napoleona IV. Słuchała wprawdzie Francya rejentki, gdy ta zastępując Cesarza przewodniczyła radzie ministrów, bo w tych krótkich chwilach nieobecności Cesarza raz za pobytu jego we Włoszech, drugi raz w Algieryi, Francya była całym duchem swoim przy armii włoskiéj, albo widziała Cesarza bezpośrednio wdającego się w zarząd kolonii. Ale z Cesarzem w grobie lub choćby z żywym ale schorzałym, niezdolnym dosiąść konia albo rozstrzygać między spornemi zdaniami ministrów, Francya nie zniesie rządów kobiecych. Leży to zarówno w starem prawie publicznem, usuwającem kobiety od tronu, jak w tradycyi, która rządy niewieście choćby tylko pośrednio sprawowane klęskami publicznemi zaznaczała, jak wreszcie w obyczaju, skoro ustawy cywilne bardziej we Francyi niż w wielu innych krajach ścieśniają prawa kobiet. Cesarzowa Eugenia nie umiała też pozyskać sobie serc, a często wpływom jej przypisywano nieprzyjazne dla wolności kroki rządu cesarskiego.

Francya, która w ciągu lat kilkudziesięciu przebyła kilka rewolucyj i zużyła kilka dynastyj, nie ma w sobie wcale zmysłu dynastycznego. W Bourbonach uznawała zasadę legitymizmu jako podstawę prawa publicznego i warunek ciągłości historycznej; w Orleanach widziała kompromis królewskości z rewolucyą i ceniła ich tak długo, póki znajdowała w nich rękojmię wolności; w Napoleonidach uczciła swojej wielkości i potęgi piastunów, ale właśnie z tego względu indywidualną tylko wartość ich ceniła. Wartość Napoleonidów nie jest przeto dziedziczną. Plebiscyt, powiada jeden z dzienników paryskich, oddał księciu Ludwikowi Napoleonowi rządy Francyi, ale nie powierzył losów jej na przyszłość w nieudolne ręce dziecka.

Napoleon IV z rejencyą matki swojej Eugenii wydaje się czemś tak anormalnem, tak nie francuskiem, że Cesarz, który zna Francyę i Francuzów, który w ciągu swojej choroby miał niemal ciągle przy sobie prefekta Paryża, by z ust jego słyszeć tajne zwierzenia o usposobieniu umysłów, nie mógłby oddawać przyszłości swego syna na niepewność. Nie udała się próba w obozie pod Chalons, dla przekonania się, czy obecność syna cesarskiego wznieci jaki zapał w szeregach wojska. Jakże to być mogło? Żołnierz francuski pójdzie w ogień za swoim walecznym dowódzcą, ale śmieje się na widok dziecka ustrojonego w mundur i obwieszonego wstęgami orderowemi, któremu oddawać musi honory wojskowe.

Ażeby zapewnić temu dziecku tron Francyi, wypadłoby jeszcze za życia cesarza Napoleona i pod wpływem jego uzyskać nową uchwałę ludu, nowy plebiscyt, coby wiązał naród i ulegalizował panowanie syna po ojcu. Chcąc jednak panowanie to zapewnić, musiałoby się ono już rozpocząć za życia ojca. Imperatorowie rzymscy powoływali w ten sposób swoich następców, przypuszczając ich do współrządów. Ale powołać dziecko do współrządów, niepodobna. Trzeba chyba, aby Cesarz zrzekł się praw własnych na rzecz syna, a wziął na siebie rolę rejenta. Rejent atoli złożony chorobą, niezdolny sam za siebie sprawować władzy, tem mniej byłby do tego zdolnym w imieniu swego pupila. Musiałby więc powołać w pomoc zaufanego wspólnika.

Mowa księcia Napoleona w senacie d. 1 b. m. poczytaną była i słusznie za program polityczny; my ją uważamy nadto za manifest przyszłego rejenta. Zdolności księcia czynią go sposobnym do takiego urzędu, a publiczne oświadczenie jego o przywiązaniu do Cesarza i Cesarzewicza miało być deklaracyą, niby zapowiedzią przysięgi przyszłego rejenta albo współrejenta, że nie myśli o sobie lecz w imieniu tylko Cesarza i syna jego, w interesie dynastyi działać jest gotów. Nie powiemy, aby ks. Napoleon był popularnym, ale z najbliższych osób tronu on jeden reprezentuje dążność do przywrócenia Francyi swobód i wiarę w jej potęgę, on przeto jeden mógłby liczyć na pomoc i wsparcie przyjaciół i nawet byłby zdolnym mieć po sobie stronnictwa liberalne.

Dla tego myśl powołania go do rejencyi zdaje się najlepiej zabezpieczać dynastyę, nie powiemy przed ambicyą jego, ale przed nieprzyjaciołmi wewnętrznymi cesarstwa; dynastyę zaś utrwalić tylko może abdykacya Cesarza. Nie jest to luźny domysł, ale kombinacya brana już podobno na uwagę.

Na niej opiera się projekt wyjazdu Cesarzowej Eugenii na Wschód, nie zaniechany pomimo choroby Cesarza. Wyjazd ten dałby sposobność powołania ks. Napoleona do rejencyi bez ubliżenia dla mianowanej już a nieobecnej rejentki. Nie twierdzimy, aby do tego przyszło, bo może aby zapobiedz powołaniu ks. Napoleona, przybył do Paryża kanclerz rosyjski ks. Gorczakow, i zastępca posła pruskiego hr. Salms powrócił nagle na posadę poselską, a ks. Gorczakow miał nad Renem naradę z ministrem angielskim lordem Clarendonem. Rejencya ks. Napoleona byłaby dla Rosyi nader niemiłą już ze względu na sympatyę księcia dla Polski i Polaków, nie wiemy jak dalece miłą dla Prus, zwłaszcza od ostatniej podróży księcia do Austryi i Węgier; być więc może, iż Cesarzowa Eugenia wygra w tej walce poparta przez dyplomacyę zagraniczną, bo właśnie donoszą o odwleczeniu znów wyjazdu jej, a natomiast o udaniu się w podróż księcia Napoleona na parę tygodni. Sprawa rejencyi jest przeto ściśle związaną ze stosunkami politycznemi całej Europy; rozstrzygnięcie zaś jej jest nader trudne pomiędzy niechęcią Francyi ku Cesarzowej a niechęcią Rosyi ku ks. Napoleonowi. Trudność ta stać się może powodem zaniechania tej kwestyi na teraz.

Fatalność, któréj już często doświadczaliśmy skutków, że termina nowych wyborów poselskich z terminem zwołania Sejmu pogodzić się nie dały, nigdy tak dotkliwie nie dała się nam we znaki, jak tym razem. Trudno sobie wystawić otwarcie sesyi sejmowéj, do tak ważnych spraw powołanéj, mającéj postanowić o dalszym dla kraju kierunku w nieobecności tylu posłów, których wybory dopiero za dwa i trzy tygodnie zaledwie przypadają, zwłaszcza też w nieobecności posłów z miasta Lwowa.

Dla tego byliśmy i jesteśmy przeciwnymi, szanując zawsze zasadę niezawisłości wyborców, rzucanemu przez pewne stronnictwo projektowi, aby nowych posłów z łona Sejmu koniecznie wybierać. Poseł mający już mandat, będąc powtórnie obrany, musiałby między dwoma swemi mandatami, za jednym się oświadczyć, co naturalnie opróżni znów jedno krzesło poselskie. Mogłoby to dogadzać pewnym rachubom, zwiększeniu liczby członków tego lub owego stronnictwa Sejmu, może odpowiadać mianowicie widokom tego lub owego klubu, ale nie odpowiada wcale interesowi kraju, który żąda, aby reprezentacya jego była uzupełniona. W nowych znów wyborach, przy takim manewrze koniecznych, lista posłów aż do końca sesyi nie znalazłaby się w komplecie. Spodziewamy się też, że wyborcy będą mogli uwzględnić i uwzględnią tę konieczność polityczną a chwilową, pogodzić ją z przekonaniem wybierając osoby godne ich zaufania a niezaszczycone dotąd godnością poselską, albo takie, które już mandat złożyły. Smutnem byłoby zjawiskiem, gdyby kraj nie miał dostarczyć mężów zaufania dla uzupełnienia swéj reprezentacyi, gdyby ich koniecznie w łonie Sejmu szukać trzeba było, co jednak ciągle trwać nie może, bo jeżeli liczba posłów ma być zawsze ta sama, nowi ludzie w szeregi wstępować muszą.

Słyszeliśmy ostatniemi czasy kilkakrotnie, że usiłowano nakłonić rząd do opóźnienia terminu otwarcia Sejmu właśnie z powodu owych wyborów. Nie wiemy dobrze, kto miał robić, lub robił owe przedstawienia; zdaje się atoli, że pomimo słuszności swojéj, spełzły one jak tyle innych na niczem. Nie mamy bowiem do dziś dnia żadnéj skazówki, aby termin miał być odroczony, i zdaje się, że sesya sejmowa rozpocznie się jak było ogłoszonem, po jutrze to jest we środę, d. 15 września. A fatalność, od jakiéj te słów kilka zaczęliśmy, jest tak wielka, że nawet gdyby zwołanie Sejmu miało być opóźnionem, to sprawa wyborcza tak słusznie przez dzienniki lwowskie podniesiona, byłaby tu nader ważną komplikacyą. Jeżeli bowiem Rada miejska lwowska postanowiła udać się do Sejmu o cofnięcie zmiany § 11 krajowéj ordynacyi wyborczéj, to właśnie potrzeba koniecznie, aby Sejm był otwarty. Również, jeżeliby władze polityczne uczyniły zadosyć bardzo słusznemu żądaniu odroczenia wyborów lwowskich, dopóki sprawa ta Sejmowi przedłożona nie zostanie zupełnie ukończoną, to znów jeszcze więcéj opóźniłby się termin zajęcia opróżnionych w Sejmie krzeseł.

A jednak, powtarzamy, trudno sobie wystawić sejm z taką próżnią obradujący nad dalszym kierunkiem, jaki kraj obierze w polityce państwa. Pisały zaś dzienniki wiedeńskie, że w jednem z przedłożeń rząd miał żądać od Sejmu naprzód uzupełnienia wyborów do delegacyi wiedeńskiej. Wydawało nam się to niemożebnem, bo rząd lubo ma prawo pierwszeństwa co do swoich przedłożeń, nie może jednak nakładać Sejmowi rzeczy regulaminowej, jaką są wybory. Rząd nie mogąc nałożyć Sejmowi wysłania delegacyi do Rady państwa, tem mniej zdaniem naszem ma prawo wyznaczać chwilę wyborów do niej. Jakoż w samej rzeczy, wiemy dzisiaj z pewnością, że żadnego podobnego nie ma przedłożenia. Sprawą więc, którą nazywaliśmy w roku przeszłym państwową, sprawą wysłania delegacyi do Rady państwa, może się Sejm zająć, kiedy za stosowne uzna. Czy atoli przy takiem jak obecnie usposobieniu umysłów, możliwem jest załatwienie innych spraw, i zimna nad niemi dyskusya, zanim ta kwestya nie zostanie rozstrzygniętą — przesądzać nie będziemy.

Artykuł w ostatnim numerze *Kraju* pod napisem „Zamęt“, byłby prawdziwą niespodzianką naiwności, gdyby w niej nie było taktyki. Jaka to taktyka i ile w niej dobrej wiary, pokaże się zaraz.

Kraj rozpoczyna od nowej rozprawy o wyborach, o warunkach koniecznych dla posła, zgoła uczy i pisze tak, jakby wybory w Galicyi datowały dopiero od czasu jak on powstał, jakby przed nim nie było wyborów. Główny nacisk kładzie na potrzebę towarzystw, klubów politycznych, zgromadzeń ludowych i przedwyborczych, dzienników, aby wyborcy wiedzieli, kogo wybierać. Ma to być odparcie naszego zdania o niezawisłości wyborców. Nie zaprzeczaliśmy wcale wolności wyborców. Wolno wyborcy należeć do tego lub owego klubu, jak wolno każdemu. Ale niezawisłość jego traci na tem, jeżeli ma słuchać tego lub owego klubu, a musi to uczynić, jeżeli do niego należy, bo to jest koniecznym warunkiem istnienia klubów politycznych. Klubem dla wyborców jest koło wyborcze, towarzystwem właściwem są zgromadzenia przedwyborcze; kierować winien on się tylko przekonaniem. I dla tego wzywaliśmy niezawisłych wyborców, aby nie słuchali żadnego klubu, i wybierali jedynie według przekonania. To nazywaliśmy niezawisłością wyborczą, zwłaszcza wobec klubu którego zadaniem jest „aby nikt, tylko on roztrzygał w polityce kraju, aby poza nim żadnej nie było większości.“ Na to pomimo naszego powtarzania, żadnej odpowiedzi; a przecież jest w tem zadaniu wyraźny zamach, powtarzamy raz jeszcze, na niezawisłość wyborczą, bo jeżeli nikt inny tylko klub ma rozstrzygać, wtedy wyborca będący członkiem tego klubu, nie może inaczej wybierać, tylko tak jak klub rozstrzygnie.

Po tej nauce na korzyść klubów i zgromadzeń ludowych, zwraca się *Kraj* do *Czasu* i *Przeglądu*, przyznając im łaskawie wolność równą jak rezolucyonistom i federalistom zdanie swoje objawiać; ale powiada, „że te organa *exkluzywistów*, że koterye chcące mieć monopol *cavendi ne quid Galicia detrimenti capiat*, chcące mieć monopol rozsądku, zaprzeczają tego prawa drugim i używają w tym celu zwykłej taktyki wytwarzania widm i straszenia urojeniami.“ Pytamy, kto to odsądza co chwila innych od polskości, i czy nie ten zasługuje na nazwę *exkluzywisty*? My zaprzeczamy jak najformalniej przywileju „stania przy Polsce,“ bo wszyscy przy niej stoimy; zaprzeczamy monopolu patryotyzmu, monopolu jakiegoś stronnictwa narodowego, bo wszyscy do niego należymy. Ale nie zaprzeczamy nikomu prawa ostrzegania przed niebezpieczeństwem (o widmach powiemy w końcu) jak również nie zaprzeczamy nikomu, jeżeli sobie rozsądek przyznaje. To nawet bardzo naturalne, bo jeżeli *Czas* zdanie swoje za rozsądne uważa, a zdanie to jak zwykle jest całkiem zdaniu *Kraju* przeciwne, tem samem *Krajowi* rozsądku przyznać nie może. Jeżeli to ma być monopolem, to taki monopol zawarty jest w wolności wypowiedzenia swego zdania, i nie ma przyczyny nad tem się rozwodzić.

Ale owe widma, owa taktyka zarzucana *Czasowi* potrzebne były do dalszego ciągu artykułu, który ma być obroną klubową, lubo bez śmiałości wystąpienia otwarcie, ba nawet bez śmiałości dotknięcia się nawet naszych argumentów. „Podniesiono— pisze *Kraj* dalej — w tych czasach krzyk (przyjętem jest zdaje się, że tylko *Kraj* mówi, inni krzyczą), że niezawisłość sejmu jest zagrożoną! Pytamy alarmistów, w czem i przez co? wzywamy ich do wykazania, kto grozi i czem grozi?...“ Za prawdę, nie wiedzieć co więcej podziwiać w tem pytaniu: czy czoło, jakie mieć trzeba, aby je postawić, czy dobrą wiarę, jaka je dyktowała. Jakto, więc *Kraj* tego nie wie? Więc 1go września napisaliśmy artykuł udawadniający zamach na niezawisłość sejmu i od dnia tego co dzień powtarzamy aż do znudzenia, jak sam *Kraj* się wyraził, żadanie klubu rezolucyonistów, bez odebrania żadnej odpowiedzi, bo jej nie było, a cofnąć się nie można; więc głos jednego posła odezwał się, że wobec tego zamachu dla niepodległego posła w sejmie pozostaje tylko stanowisko „dzikiego człowieka“ — a *Kraj* jakby z Australii nagle przyjechał, pyta: w czem niezawisłość sejmu jest zagrożoną i przez co? i wzywa: kto grozi i jak grozi?...

Lecz skoro pyta *Kraj*, nie będziemy się ociągać wypowiedzieć mu to po raz nie wiemy który. Niezawisłość sejmu jest zagrożoną przez klub rezolucyonistów, którego zadaniem: „aby nikt inny tylko on miał głos rozstrzygający nie tylko w wyborach ale w polityce całego kraju, aby nie było innej większości“ i to tak stanowczo, „że inaczej trzeba dać wszystkiemu pokój.“ Tem zadaniem więc jest zagrożoną niezawisłość sejmu; a przez to: że to niweczy sejm, stawiając klub w jego miejscu, sprawia, że sejm byłby tylko wyrazem legalnym większości klubu, a posłowie tylko mandataryuszami większości złożonej z woluntaryuszów politycznych. Na wezwanie zaś *Kraju*, abyśmy wykazali, kto grozi i jak grozi, odsyłamy go do numeru *Czasu* z 2go września i wszystkich następnych, do pisma posła Szujskiego, gdzie to wszystko tak wykazane, że dotąd napróżno szukano dowodu na odparcie.

Ale otóż właśnie w tem taktyka takiej dobrej wiary: nie odpowiadać na niezbite zarzuty, czekać, dopóki się wrażenie publiczności nie oswoi z niebezpieczeństwem, a potem przed samem otwarciem sejmu, rachując, że nie ma już czasu na polemikę w której przegrana niezawodna, wystąpić z nazwą alarmistów i pytać śmiało: co? gdzie? jak? i wyzywać na dowody, jakby dotąd nic powiedzianem nie było! Tuszymy sobie z pewnością, że się taktyka nie uda. Napróżno pisać dalej: „Wyborcy, którzy objawiają swoje zdania i żądają wyznań wiary, towarzystwa polityczne, które dążą do tego, aby się stać większością, są w swojem prawie, którego im nawet władze rządowe nie zaprzeczają?“ Tu nie chodzi, wie o tem aż nadto dobrze *Kraj*, o wyborców objawiających swoje zdania i żądających wyznań wiary. Nikt im tego prawa nie zaprzecza; tu chodzi o to, aby nie słuchali klubów, ale swojego przekonania. Tu nikt nie zaprzecza prawa stowarzyszeniom, ani też dążności, aby stać się większością, ale ta dążność objawiona w ten sposób, aby nikt inny tylko klub rozstrzygał o polityce krajowej, aby nie było innej większości, niweczy sejm, który jedynie o polityce krajowej rozstrzygać winien. Napróżno pisze dalej *Kraj*: „Któż to chce sejm steroryzować? czy odkryto jaki spisek, czy może ulica zamierza napaść na sejm? A wszakże nawet w klubie żadnym nie ma terroryzmu, bo klub nie ma egzekutywy, każdy członek ma głos wolny, może się zgadzać w danym razie z większością, może i wystąpić z klubu. Kogóż to *Czas* bierze w obronę, czy posłów? Ależ właśnie posłowie dali dowód na zgromadzeniach wyborców, że uznają zawisłość od ich zaufania, i że jeżeli je stracą, winni są złożyć mandat; dali dowód, że sejm nie jest jakimś po za krajem stojącym areopagiem, ale że utrzymywać winien ciągłe czucie z krajem, znać jego wolę i być jej organem.“ Co tu wykrętów, aby tylko istoty rzeczy nie dotknąć! Nie mówimy, aby kto sejm terroryzował, ale klub go chce uczynić od siebie zawisłym. Nie odkryto spisku, i spodziewamy się, że go nie ma, a nie doszliśmy jeszcze i da Bóg nie dojdziemy do tego, aby ulica Sejm napadała. Ale właśnie dla tego trzeba sejm w należytej utrzymać powadze, trzeba, aby był niezależnym od klubu. Wiemy, że każdy członek ma głos wolny, że może być w mniejszości w klubie, ale większość klubu go obowiązuje, musi jej słuchać lub z klubu wystąpić, jak to sam *Kraj* pisze. Dla tego właśnie sądzimy, że posłowie z niego wystąpią, bo większości klubowej poddać się nie zechcą. Inaczej sejm byłby zagrożony. Nie chodzi tu bowiem o zawisłość posłów względem wyborców, ale o ich niezawisłość względem klubu. Sejm nie jest po za krajem, ale czucie z krajem utrzymuje przez posłów i wyborców, i nie potrzebuje na to klubu, aby znać wolę kraju i być jej organem. Przez klub znać tylko będzie wolę klubową i to właśnie zagraża jego niezawisłości. Podnieśliśmy więc „krzyk“ widząc niebezpieczeństwo, i bez windykowania monopolu, powtarzamy chętnie ostrzeżenie: *ne quid Galicia detrimenti capiat*.

A teraz, skoro w końcu *Kraj* pisze, że „igramy z potwarzami, groźbami, wytwarzaniem zamętu i pozowaniem na trybunów“ — winniśmy mu kilka prawd o owych „widmach i strachach przez nas wytworzonych“ powiedzieć. Jeżeli pozujemy na trybunów, to panowie z *Kraju* pozują na ofiary. Oto co piszą w kilku słowach „od redakcyi“, któremi poprzedzony rzeczony artykuł. Chodzi o nowe zmiany w dzienniku *Kraj* i o prenumeratę. „Wśród niechęci przeciwników, którzy nas osądzili nim nas poznali, i którzy nieprzestają oczerniać nas i ostrzegać przed nami — my według sił naszą pracę prowadzimy i szerzej ją rozwinąć zamyślamy.“... Zabawnie patrzeć na owe niebożątka uciemiężone — przed końcem kwartału! Otóż właśnie zachowaliśmy milczenie, dopókiśmy nie poznali, z kim mamy do czynienia. Dopiero gdy się pojawiły owe artykuły „o wyłamywaniu się *Czasu* z pod solidarności narodowej“, „o terroryzmie koniecznie potrzebnym dla utrzymania narodowości“, zgoła wszystkie owe zdania z ostatnich czasów nieszczęśliwych nam znane, a które odwołane nie były; gdy się rozwinęły wezwania do agitacyj, poparte groźbami i protestami, gdy wtedy rzucano obelgi i potwarze na ludzi poważnych i szanowanych powszechnie, tak dalece, że aż na rogach ulic widzieliśmy przylepiane protestacye, wtedy podnieśliśmy krzyk i ostrzegliśmy przed dążnościami, które w przekonaniu naszem szkodliwe są i zgubne. Mógł to wszystko *Kraj* zapomnieć lub sądzić, że zapomniano — my nie. Od tego czasu nieprzestaliśmy walczyć nie potwarzami, ale prawdą, aby ochronić od zamętu, jaki ciągle sprawić usiłują. Dość czytać artykuły, jak ten z którym nie bez przykrości polemizować nam przyszło, aby wiedzieć, co rzeczywiście za znaczenie ma owa praca, która ma być rozszerzona. Wolność mówienia prawdy, bez żadnego monopolu sobie zastrzegamy, a udane ofiary nas nie rozczulają. Za nadto długo żyjemy na świecie, abyśmy z bajki o wilku jagnięcą skórką nakrytym nie byli wyciągnęli doświadczenia.

Piszą nam co następuje:

Przypatrując się uważnie, w tych ostatnich czasach, objawom życia publicznego u nas, a śledząc mianowicie bacznie polemikę toczącą się między dziennikami, dochodzę do przekonania, że ta polemika przyniosła już dobre skutki, i że zarazem uwydatniła ona korzyści stanu jawności, którym obecnie cieszymy się. Nie ulega bowiem już dziś wątpliwości, że nawet w kraju, tak niestety jeszcze mało politycznie wykształconym, jak nasz, są pewne kierunki, pewne chorobliwe dążenia, teorye, abstrakcye, i nie równie od nich praktyczniejsze, lecz zbyt wygórowane ambicye, które nie mogą wytrzymać światła dziennego ani też ostać się wobec jawności, a które wytrwała i energiczna polemika, zmusza do cofnięcia się, do zasłaniania się puklerzem milczenia, lub też do chowania się za wygodny parawan błahych i beztreściwych odpowiedzi.

Do tych wniosków doprowadza mnie, przedewszystkiem, widoczny zwrot w opinii publicznéj, mianowicie tu na prowincyi, który niewątpliwie zawdzięczamy, podjętéj i wytrwale prowadzonéj przez *Czas* i *Przegląd Polski* polemice, a którą streszczam w dwóch słowach: zupełne otwarcie oczów na wszystkie niebezpieczeństwa wewnętrzne. Zwrot ten, dziś już widoczny i namacalny, w następstwach swoich, posłużyć może do trzeźwéj i zdrowéj oceny obecnego położenia politycznego, i wpłynie niewątpliwie korzystnie na uchwały i prace sejmowe.

Następnie widzę, że cała falanga, która z taką zaciekłością i namiętnością wystąpiła do walki z *Czasem* i *Przeglądem Polskim*, w téj polemice, osłabła, omdlała i ostatecznie zamilkła. Porównałbym ją do pobojowiska, gdzie dwie baterye razem połączone, zmusiły do milczenia kilka bateryj nieprzyjacielskich rozstawionych na różnych pozycyach. Od czasu do czasu tylko znać dają te ostatnie wystrzałem, że nie zeszły z pozycyi; działa stoją, ale ogień ustał, czy z braku amunicyi nie wiem, ale zdemontowane nie są i zapewne komendanci obmyślają zmianę pozycyi.

Nie mogli jednak owi przeciwnicy wasi dać piękniejszego świadectwa prawdzie, któréj bronicie, jak zamykając się w systematycznem niemal milczeniu; czepianie się bowiem jeszcze tu i owdzie drobnych i podrzędnych szczegółów, wyszukiwanie różnic między *Czasem* i *Przeglądem*, a pomijanie zarazem milczeniem, najważniejszych kwestyj dziennych, najgłówniejszych punktów polityki chwili obecnéj, w których *Czas* i *Przegląd* widocznie i niewątpliwie zgadzają się z sobą i które tak dobitnie te dwa organa postawiły i określiły, nazwać muszę systematycznem milczeniem i słabością.

Nie powinniście jednak łudzić się: ani nie przekonaliście, ani nie pobiliście całej owej falangi; zatrzymała się ona dobrowolnie i z umysłu, bo zrozumiała, że korzystniej, bezpieczniej, rozumniej, polityczniej i dyplomatyczniej jest dla dobra i przyszłości jej teoryi i zamiarów zamilknąć i nie przechodzić przez rotowy ogień codziennej polemiki. Nie jest to jeszcze wcale dowodem waszego tryumfu, ale jest to stanowczem potępieniem owych kierunków, teoryj i fanfaronad, w obronie których nie zdołano dłużej polemizować jak dwa miesiące. Czy zabrakło do tej polemiki sił? Czy zabrakło chęci, zapału, odwagi? Czy zabrakło już argumentów? Bynajmniej! Znalazłyby się i siły i chęci, i argumentami jeszczeby nas zasypano w razie danym, bo frazesów nigdy nie braknie, bądźcie o tem przekonani; ale poradzono się pulsu kraju i spostrzeżono się, że wobec niego nic na tej polemice zyskać, a wszystko stracić można. Wobec tego nie małą jest *Czasu* i *Przeglądu Politycznego* zasługą i wyższością, iż te dwa organa pragnęły i chciały polemiki, iż oświadczyły to stanowczo, i że wytrwały w tej polemice. To stanowi wasz prawdziwy i jedyny tryumf; a chociaż może kraj nie zda sobie w pierwszej chwili sprawy z niego, w skutkach wielce on wpłynie na jego usposobienia. W każdym razie dla mnie, który zupełnie podzielam wasz sposób zapatrywania się na obecne położenie, nie małą jest przyjemnością stwierdzić i zapisać w waszych szpaltach ten rezultat.

O osiągnięciu tego rezultatu przekonywa mnie, najpierwej pominięcie, zupełnem milczeniem ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, który zawierał w sobie tak stanowcze zdanie o tylu ważnych chwilowych kwestyach; dalej pominięcie milczeniem poruszonej tam, oraz równocześnie przez *Czas*, żywotnej kwestyi bezwarunkowego wysłania delegacyi; nareszcie i ta okoliczność, iż na główne zarzuty zrobione przez *Czas* klubowi rezolucyonistów, nie umiano czy nie chciano odpowiedzieć; co, mówiąc nawiasem, niezmiernie zdyskredytowało ten klub w kraju. Czy na to wszystko nie ma odpowiedzi? Czy może nie warto odpowiadać? Gdzie tam! W to nikt nie uwierzy. Ale są rzeczy i przedmioty, które nie znoszą gruntownej polemiki, o których bardzo niewygodnie jest dyskutować, które poruszać byłoby i przedwcześnie i niepolitycznie.

Kraj to jeszcze nie klub, dotąd przynajmniej; więc o czem w klubie uchodzi rozprawiać, więc co w klubie można głosić, o tem rozprawiać, tego głosić w kraju nie wypada jeszcze, ani nawet przed nim bronić, bo niestety klub to jeszcze nie kraj.

Takie na mnie zrobiło wrażenie owo staranne unikanie polemiki w głównych kwestyach i o najważniejszych przedmiotach; a w zdaniu mojem utwierdził mnie ostatni artykuł *Gazety Narodowej* z d. 8 b. m. on rzeczywiście dał mi myśl skreślenia tych kilku uwag.

Zupełne milczenie, możnaby jeszcze dwojako

tłomaczyć: albo w powyższy sposób, albo też, jako dowód pewności zwycięstwa i zaniechania, niepotrzebnej już tem samem do celów polemiki. Artykuł zaś *Gazety Narodowej* jest dla mnie niewątpliwym symptomatem omdlenia. Kto wobec twierdzenia kilkakrotnie powtarzanego i popartego dowodami, że klub rezolucyonistów stawia sobie zadanie, które zniweczyć musi powagę i władzę sejmu i podporządkować pod klub cały kraj, nie umie czy nie chce inaczej się bronić, jak tylko dziecinnem porównaniem *Czasu* i *Przeglądu* do klubu; kto stawia na równi wpływ i działalność codziennego dziennika i pisma miesięcznego z działalnością i zamierzonym wpływem politycznego klubu afiszującego myśl podporządkowania pod siebie całego kraju wraz z sejmem: ten oczywiście albo unika polemiki poważnej, albo też omdlał w tej polemice. Kto następnie zamiast odeprzeć argumenta p. Szujskiego, lub postawić inny program, zbijający program szanownego posła sandeckiego, odsyła go uporczywie i systematycznie do studiów historycznych, ten oczywiście chce tylko tanim kosztem pozbyć się go na polu politycznem, bo go pobić na niem nie może.

Tymczasem program p. Szujskiego jest dla mnie jasnym; i to także dla mnie jest jasnem, że jest on, jak powiedzieliście sami, w głównych punktach nie tylko ten sam, co ten, który szanowny poseł postawił w Nowym Sączu, nie tylko ten sam, który czytaliśmy w ostanim zeszycie *Przeglądu Polskiego*, nie tylko zgodny z drogą, jaką jeszcze roku przeszłego wskazywaliście, ale także, że to jest niewątpliwie w głównych punktach program większości kraju, która nie da się nigdy i nikomu podporządkować.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 września.

(*J.*) W chwili, kiedy agitacya wyborcza zaczęła u nas rozwijać się w najlepsze i Lwów tyle prawie stronnictw i kandydatów poselskich posiadał, ile wyborców, zrobiono odkrycie, iż cała ta praca była daremną, gdyż wskutek zmiany §§ 11go i 13go ordynacyi wyborczej miasto nasze posiada tylko 335 mieszkańców, którym na podstawie wysokości podatków przez nich opłacanych służy prawo czynne wyboru. Jeżeli do tej liczby szczupłej dodamy 576 doktorów, księży, profesorów itp., którzy są wyborcami bez względu na wysokość opłacanych przez siebie podatków, otrzymamy liczbę 911 wyborców niezawisłych, którym podług wykazów tutejszych dzienników należy przeciwstawić 1756 urzędników, oficerów i innych od rządu zawisłych wyborców. Wobec nieuniknionej ewentualności, że wyborcy rządowi wybór cały rozstrzygną, połączyły się stronnictwa demokratyczne i rezolucyjne, które, jak z moich poprzednich listów wynika, wcale nie różnią się od siebie tak dalece, jak chciałyby w nas wmówić dzienniki szukające bądź co bądź racyi bytu dla nowego klubu. Wczoraj odbyła się w pomieszkaniu Bałutowskiego narada delegatów obu towarzystw politycznych i obu reprezentujących je dzienników, na której jednogłośnie powzięto uchwałę, że wspólny komitet przedwyborczy rozwięzuje się i przeprowadzenie poruczonych sobie czynności pozostawia wyborcom samym. Uchwała ta została publiczności udzieloną w plakatach noszących podpisy pp. Bałutowskiego i Dra Juliusza Popiela. Za przyczynę rozwiązania swego podaje komitet przepisy ustawy wyborczej ścieśniającej prawa wyborców. Wogóle przeważa w mieście naszem dążność uchylenia się od wyborów; wątpię jednakże, czy ci właśnie, którym obecna ustawa wyborcza prawo wyboru nadaje, a mianowicie najwięcej opodatkowani tę dążność podzielają.

W jednym z dzienników tutejszych podniesiono myśl, aby Rada miejska dla nadania tem większego znaczenia demonstracyi uchylenia się od wyborów, rozwiązała komisyę reklamacyjną w sprawie wyborów; o ile jednak z rozmów prywatnych z tutejszymi radnymi miasta wnosić mogę, krok taki nie znalazłby poparcia u większości Rady. Muszę jeszcze dodać, że wczorajsze zgromadzenie połączonych klubów rozważyło ewentualność zwołania mityngu, któryby się odniósł do Sejmu z prośbą o zmianę §§. 11 i 13go ord. wyb. i że, jakkolwiek nic jeszcze w tej mierze nie uchwalono, większość jednak oświadczyła się za tym projektem. Mniemam, iż zwołanie mityngu nie odniosłoby wcale pożądanego celu, gdyż co do Sejmu samego, ten zapewne i bez wpływów zewnętrznych okazałby się skorym do zmiany zakwestyonowanych paragrafów, a co do sankcyi rządowej, to w obecnym składzie rzeczy i wobec rozdrażnienia panującego między krajem a ministerstwem, uchwała mityngu mogłaby owszem tylko przyczynić się do tego, żeby ministerstwo odnośnej uchwały sejmu nie przedłożyło koronie do potwierdzenia.

NPan nadał hr. Sewerynowi **Borkowskiemu** godność podkomorzego.

Namiestnictwo obwieszczeniem z d. 9 września rozpisuje na dzień 7 października wybór uzupełniający trzeciego jeszcze posła na sejm z miasta Lwowa, z powodu złożenia mandatu poselskiego przez Dra Ziemiałkowskiego tak, iż w dniu rzeczonym wybranych ma być trzech posłów z miasta Lwowa.

Wiedeń 12 wrześ. Urzędowa *W. Ztg.* zamieszcza dwa ogłoszenia ministeryalne. Pierwsze ministerstwa rolnictwa z d. 27 sierp. 1869 r. dotyczące przeniesienia czynności prawodawczych przy składaniu przy podziale gruntów z ministerstwa spraw wewnętrznych na ministerstwo rolnictwa; drugie ministerstwo skarbu z d. 5 września 1869 r., mocą którego papierki dziesięciokrajcarowe i sztuki srebrne sześciokrajcarowe z r. 1848 i 1849 we wszystkich kasach i urzędach poborowych przyjmowane będą tylko do końca b. r., w Krakowie zaś do 31 marca 1870 r. Od kwietnia 1870 monety te przyjmowane będą tylko w głównej kasie państwa w Wiedniu.

— Dzienniki węgierski opozycyjne zajmują się obecnie kwestyą wydobycia Węgier z pod wpływu wiedeńskiej giełdy przez założenie osobnego węgierskiego banku narodowego. Sprawa ta tak szerokich nabrała rozmiarów, że nawet *Pester Lloyd* nader dokładnie i obszernie ją rozbiera, odwołując się na zdanie kompetentnej w tym względzie osobistości. Zdaje się jednakże, iż wskutek żądań jakie bank wiedeński ma względem państwa węgierskiego, urzeczywistnienie tego zamiaru jak na teraz wielkim ulega trudnościom.

— *B. B. Ztg* pisze, iż w skutek rozporządzenia ministerstwa handlu cena jazdy na kolejach żelaznych austryackich pociągami osobowemi ma być obniżoną, dotychczas bowiem stosunkowo bardzo była wysoką; w tym celu ma być nawet w krótkim czasie zwołana konferencya zarządów kolei do naradzenia się nad tem przedmiotem. Wskutek tego, jak zamierza ministerstwo handlu, przeprowadzonoby następujące zniżenie cen: I. klasa kosztowałaby zamiast 36 kr. na milę 32 kr.. II klasa 24 kr zamiast 27 kr., III klasa 16 kr. zamiast 18 kr., rozumie się z wyłączeniem dodatkowego procentu. Znacznie zniżoną byłaby cena jadąc pociągiem mieszanem, który obecnie tyle kosztuje co pociąg pocztowy, mianowicie na milę drugą klasą płaciłoby się 16 kr. trzecią klasą 12 kr., czwartą klasą tylko 6 kr. Podwyższonoby zaś ceny przy pociągach pocztowych tak, że I klasa kosztowałaby 40 kr. zamiast 38.4 kr., a druga klasa 30 kr. zamiast 28.8 kr.

— *N. Fremd. Bladt* donosi, że jeszcze w tym miesiącu ma udać się do Rzymu radca w ministerstwie handlu p. Pilball z jeneralnym dyrektorem poczt w Węgrzech p. Gerveyem, aby z rządem papiezkim zawrzeć umowę pocztową dotyczącą obydwóch połów państwa. Mianowicie chodzi tutaj o zniżenie opłaty listowej od przesyłek z Austryi do Państwa Kościelnego i odwrotnie, oraz o ułatwienie tychże przesyłek na granicach.

— N. Pan udzielił ministrowi węgierskiemu Jerzemu hr. **Festetiesowi** de **Tolna** wielki Krzyż orderu Śgo Stefana z uwolnieniem od taksy.

— N. Pan mianował nadżupana komitatu biharskiego Ludwika Tiszę Boros-Jenö c. k. podkomorzym.

— Książę Karol Rumuński przybył w piątek do Wiednia i stanął w hotelu *Erzherzog Karl*, gdzie dla niego przygotowano 12 pokoi. Przybywa on z Pesztu, gdzie w nieobecności hr. Andrassego przyjmował go imieniem rządu węgierskiego baron Eötvös. W sobotę o godzinie 1 w południe przyjmował N. Pan Księcia, który przybył z całą świtą do burgu i w towarzystwie przydzielonego sobie majora hr. Uexküll. Po południu był Książę na obiedzie u Cesarza.

— Kanclerz hr. Beust miał w sobotę wyjechać na kilkanaście dni dla wypoczynku prawdopodobnie najpierwej do Reihenhall.

— Według doniesienia *W. Med. Wochenschrift* rada ministrów postanowiła podwyższyć pensye profesorów na uniwersytetach, tak, że najmniejsza pensya wynosić będzie 1800 złr. prócz odpowiedniej kwoty na mieszkanie. Zaradzonoby w ten sposób istniejącym stosunkom, chociaż niezupełnie.

— Dzienniki czeskie zamieściły manifest centralnego komitetu wyborczego. Podajemy go tu według przekładu *Kraju:*

Narodzie czeski!

Gdy Jego Ces. i Król. Apost. Mość, teraźniejszy Król nasz, wydał 20go października 1860 r. dyplom, jako niezmienną zasadniczą ustawę państwową i przedsięwziął zgodne, konstytucyjne odbudowanie swej monarchii, uznał za swój obowiązek monarszy, szanować wzajemny stosunek swych królestw i krajów, dziejowe ich prawa i wspomnienia, jakoteż prawne zapatrywania i pretensye ludów, ślubując równocześnie, iż odtąd tylko w porozumieniu ze swemi ludami, na podstawie zupełnego równouprawnienia, i za pomocą prawnie ukonstytuowanych reprezentacyj ludowych panować będzie.

I ty, narodzie czeski, wysłałeś wtenczas do sejmu mężów, posiadających twoje zaufanie. Jakkolwiek mężowie ci założyli zaraz z początku protest przeciw nowo-oktrojowanej ordynacyi wyborczej, uszczuplającej według ich zdania zarówno równouprawnienie narodowe, jako też stosunki konstytucyjne, polegające na najwyższym akcie z dnia 8go kwietnia 1848 r., oświadczyli oni mimo to z prawdziwem zaparciem się, że są gotowi przyczynić się w porozumieniu z innemi ludami do pomyślnego przeprowadzenia jednolitej organizacyi państwa, o ileby tylko takowa nie ograniczała prawnopaństwowej samoistności i historycznej autonomii połączonych królestw i krajów.

Gdy atoli podobna organizacya się nie udała, i z innej strony dążność do podporządkowania narodu czeskiego w jego własnej ojczyznie i w całem państwie pod nieuzasadnioną hegemonią żywiołu niemieckiego, gdy wieloletnie starania o przeprowadzenie lepszej ordynacyi wyborczej okazały się płonnemi, gdy mężowie zaufania obawiać się musieli, że korona czeska, niemniej zapewne świetna i ważna, jak korona Węgier, mogłaby nareszcie stracić odziedziczoną samoistność, a mianowicie w nieznanej dotychczas ustawodawczej i prawnopaństwowej centralizacyi nowo się tworzącego państwa przedlitawskiego, natenczas ogłosili swe przekonanie w proteście z dnia 22 sierpnia 1868 r.

Delegaci twoi starali się zachować wszelkiemi siłami przez to oświadczenie prawo państwowe czeskiej korony, autonomię sławnego królestwa czeskiego i równouprawnienie swej narodowości; ofiarowali oni kilkakrotnie gotowość swą do układów, chcieli bowiem zawsze utrzymać potęgę i całość państwa, i uważali porozumienie się z niemieckimi swymi współziomkami na podstawie prawdziwego równouprawnienia za pierwszy swój obowiązek. Rozumie się, że nie wyrzekli się nigdy prawa służącego koronie czeskiej jako dziejowej indywidualności, naturalnego i nadanego prawa samoistności i własnego ustawodawstwa.

Gdy atoli i te drogie skarby okazały im się zagrożonemi, woleli zrzec się współudziału w reprezentacyi państwa, jakoteż i kraju czeskiego, dopóki reprezentacya polegać będzie na teraźniejszych podstawach i obecnej kompetencyi; posłowie narodowości czeskiej sądzili bowiem, że przez to naruszone są: prawo państwowe, autonomia i narodowość czeska, mianowicie ze względu na odziedziczoną konstytucyę, na poprzednie oświadczenia woli monarszej i na najwyższe przyrzeczenia monarchy.

Narodzie czeski! To uczynili mężowie twego zaufania w bezwyjątkowej, jednogłośnej zgodzie i jednomyślności.

Ty, który wyborami twemi, dokonanemi z rzadką u innych narodów jednomyślnością, poruczyłeś mężom tym obowiązek bronienia politycznych twych interesów, ty przedewszystkiem jesteś zdolnym i powołanym do osądzenia ich czynów, a teraz, gdy cię do tego zawezwano, możesz i powinieneś otwarcie i godnie oświadczyć, czy posłowie twoi wyrazili w owym proteście i w owej deklaracyi twoje przekonanie i twoją wolę.

Ty wyłącznie masz prawo uznać drogę obraną przez swych mężów zaufania za błędną i odebrać im mandaty, albo drogę tę przez ponowne udzielenie mandatów pochwalić.

Rozstrzygnij zatem, narodzie czeski! Rozstrzygnij przy nadchodzących wyborach, czy twoi mężowie zaufania sprzeniewierzyli się swemu zadaniu, gdy w sumieniu swem uznali, że nie otrzymali od ciebie mandatu, by czy to z własnej woli czy to przez poddanie się sztucznie stworzonej większości zrzec się drogiej autonomii, zrzec się cennych resztek samoistności świetnej i potężnej niegdyś korony czeskiej, zrzec się świętych, od przodków naszych odziedziczonych praw, których sam Ferdynand II nie odważył się zniszczyć w owej chwili, w której jako zwycięzca sądził, chociaż bezprawnie, iż dziedziczne traktaty z narodem czeskim nie obowiązują go więcej.

Prawa te potwierdził jeszcze przy koronacyi król Ferdynand dobrotliwy, a nasz dostojny teraz panujący król, który odziedziczył jego prawa, oświadczył, iż zamierza szanować dziejowe wspomnienia i ustawy, jakoteż pretensye prawne swych ludów.

Jednak stronnictwo anti-austryackie ze względu na ostateczne wyniki swych dążności, lecz głównie w skutek poparcia ze strony przedajnej prasy i wyzyskujące swe wpływy finansowe w celu hegemonii narodowej, owładnęło opinię publiczną w stolicy i dąży do wywarcia stanowczego wpływu na losy naszego narodu, oraz stara się wcisnąć królestwo czeskie w ramki nieznanego dotychczas utworu, który według przekonania posłów czeskich, w skutek wciąż wzrastającej mocy stosunków, mógłby narazić nie tylko narodowość czeską i samorząd kraju, ale także zwierzchniczość naszego monarchy.

Czy i o ile udało się teraźniejszym doradcom tronu uniknąć wpływu podobnych tendencyj, to w swoim czasie rozstrzygnie bezstronna historya.

Tymczasem wynika z organów teraźniejszych niewęgierskich ministrów, iż wierzą lub przynajmniej utrzymują, jakoby większość narodu czeskiego potępiała dotychczasowe postępowanie jego reprezentantów i mężów zaufania.

Ta niezgoda między całą reprezentacyą całego narodu czeskiego a teraźniejszemi doradzcami korony dla krajów niewęgierskich, wywołała oczywiście także w umyśle JCKMości, naszego króla, wątpliwość, czy też protest i deklaracya posłów jest rzeczywiście wiernym wyrazem politycznego przekonania całego narodu.

Narodzie czeski! Król twój żąda od ciebie jeszcze raz niesfałszowanego wyrazu twego politycznego przekonania; chce słyszeć przekonanie jasne, otwarte i nieulegające chwilowej, poddańczej służbistości, nieulegające jakiejkolwiek obawie i złudzeniu, które tak dla niego, jako też i dla ciebie mogłyby się stać źródłem nieszczęsnych błędów.

Żywimy przekonanie, iż dziedziczny nasz król, który wyrzekł wzniosłe słowa z d. 20go października 1860 i 20go września 1865 r., nie raczyłby — wbrew niewątpliwej i powszechnej woli narodu czeskiego — zmieniać dawnych ustaw tego sławnego królestwa, które wobec zachmurzonego horyzontu politycznego w naszych czasach są także silną prawną podstawą Jego prawowitego panowania w tym kraju.

Narodzie czeski! Zbliżają się dnie 22gi i 24ty września, które mogłyby stać się dla ciebie na zawsze pamiętnemi i rozstrzygającemi losy twoje na przyszłość.

W tych dniach każdy z nas będzie zawezwanym do oświadczenia swego politycznego przekonania, swej woli, przed królem, przed narodem, przed całą monarchią, przed całym cywilizowanym światem. W tej wielkiej chwili niechaj nikt z nas nie zapomni, że może losy naszego narodu w naszych spoczywają rękach, i że obowiązani jesteśmy wytrwać wiernie przy głosach, oddanych po rozwadze godnej mężów, według przykładu wielkich przodków naszych.

Kto więc sobie ufa, że działa w ten sposób z czystem sumieniem, niech idzie i zaprze się swych posłów. Kto zaś pochwala postępowanie mężów zaufania, ten niechaj się nie da uwieść ani namową, ani zyskiem, ani trwogą do wyparcia się swych przekonań w chwili stanowczej, ten niechaj idzie i niechaj je oświadczy przed urną wyborczą, jako wierny Czech.

Narodzie czeski! przygotuj się do wielkiego aktu wyborczego z całym dzielnym i gorącym umysłem, jak to przystoi narodowi, gotowemu do obrony świętej spuścizny ojców swych i do podniesienia sławy czeskiego imienia.

W ten sposób uczynisz zadość swoim obowiązkom wobec ojczyzny i jej dziedzicznego króla.

Komitet wyborczy:

Dr *Franc. Palacky*, Dr *Franc. Rieger*, Dr *Franc. Brauner*, Dr *Edward Grégr*, Dr *Jul. Grégr*, Dr *Józef Pracheńsky*, *J. S. Skrejszowsky*, Dr *Karol Sladkowsky*, Dr *Jakub Skarda*, *Otokar Zeithammer*, *Wacław Zeleny*.

— Według telegramu prywatnego z Pragi do *Wanderera* usiłowało wielu Czechów stronnictwa staro-czeskiego wywołać demonstracyę, której celem miało być pojednanie braterskie moskiewskich i polskich gości na uroczystości Husa obecnych. Usiłowania te jednak spełzły na niczem.

Zjazd

lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Kraków 13 września. Dzisiaj odbyło się w sali radnej miasta otwarcie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Obecnych było członków miejscowych 88, zamiejscowych 147; razem 235. Prezes Towarzystwa Nauk. Krak., profesor Dr Józef **Majer**, jako przewodniczący wydziału gospodarczego tego zjazdu, zagaił o godz. 11ej posiedzenie następującą mową:

„Witam was Panowie w imie koleżeństwa; witam serdecznie wśród murów tej starej stolicy, która ugaszczając przed wieki cesarzów i królów, dziś raduje się widokiem cichych zwolenników nauki i wita was wraz ze mną w imie prastarej matki oświaty narodu, w imie macierzyńskiej miłości, z jaką pragnie was przytulić do serca na znak nierozerwanego sojuszu i zadatek przyszłej pomyślności. Witam was w imie braterstwa i spólności w zawodzie, was, którzy porzuciwszy domowe zacisze, pospieszyliście za brzaskiem tej gwiazdy, która dziś po raz pierwszy wschodzi na naszym widokręgu, przyświecając na nowo otwartej drodze upragnionego postępu.

Dawno już, bo niemal od początku teraźniejszego stólecia, przyświecała ta gwiazda szczęśliwszym od nas sąsiadom; od dawna też pociągnęła już za sobą spółzawodniczki po różnych krajach, poczuwających się do udziału w ogólnym postępie nauk, i stosowania tychże do potrzeb ogółu, do przysparzania moralnego i materyalnego dobra społeczeństwa.

Pierwszym brzaskiem światła owej gwiazdy jest dzisiejsze nasze zgromadzenie, pierwsze w całym obszarze kraju historycznym, a da Bóg, nie ostatnie wpośród objawów mających być wyrazem rozwijającego się żywotnego ruchu, wyrazem poczuwania się narodu w sile spółzawodniczenia na drogach wiodących ludzkość do celu wskazanego jej palcem Opatrzności.

Do tego celu podąża ludzkość tak różnemi szlakami, jak różne są zawody życia społecznego. Zawód jakibądź nie mógłby zadosyć czynić swemu przeznaczeniu, gdyby mu nie szły w pomoc odpowiednie środki.

Do takich w dziedzinie naukowej nowo obmyślanych środków, należą coraz liczniejsze i w szczegółowych celach coraz rozmaitsze zjazdy naukowe. Zjazdy te mają nie jedną spólną stronę z Towarzystwami naukowemi i Akademiami umiejętności. W jednych i drugich idzie o zetknięcie się osobiste, o żywą wymianę myśli, o początkowanie w postępie wiadomości, o łączność pracy dla nadania jej moralnie i materyalnie skuteczniejszej siły, o stosowanie wreszcie zdobytych wiadomości ku zaradzaniu potrzebom miejscowym i popieraniu dobra powszechnego.

W ten też mniej więcej sposób określa statut zadanie i naszego zjazdu. Jest bowiem jego celem według tej ustawy:

a) rozbiór zadań w ogóle zajmujących świat naukowy, z głównym atoli względem na właściwości i potrzeby ziem polskich;

b) zapoznawanie się z właściwościami fizyograficznemi różnych miejscowości, tudzież z zakładami i zbiorami odnoszącemi się do nauk lekarskich i przyrodniczych;

c) początkowanie w rozwięzywaniu zagadnień wymagających skojarzenia sił naukowych;

d) zawięzywanie i wzmacnianie stosunków towarzyskich między spółpracownikami.

Większą, a wyznać trzeba korzystną różnicę stanowi właściwość przestrzeni, jaka dostarcza członków i uczestników zjazdowego zgromadzenia. Korzyści osobistego zetknięcia, przyznane stałym Towarzystwom i Akademiom, ograniczają się do małego zakresu ich własnego siedliska; w zjazdach naukowych nie mają one w tej mierze granicy, chybaby tę tylko, jaką zakreśla własny popęd, dobra wola lub wreszcie możność gdziekolwiek po bożym świecie rozproszonych i rozmieszczonych ludzi spólnego zawodu. I oto pożądana sposobność zawiązywania w rozległym zakresie przyjacielskich stosunków, przysparzających nauce światła, wymianie mniemań, spokoju, odmiennym przekonaniom, wyrozumiałości, spółzawodnictwu życzliwości, tem samem życiu pewnej pogody, tyle potrzebnej dla jasnego na rzeczy poglądu!

Cóż powiedzieć o korzyści, jaką nastręcza sama coroczna zmiana miejsca zgromadzenia? Zyskują na niej uczestnicy; bo każde miejsce czasowego pobytu nastręcza im nowy zasób w płodach przyrody, zbiorach, zakładach i wszelkich, jakiemi rozporządza naukowych środkach, z których czerpać mogą od upodobania, zyskując przez to sposobność popierania, stosowania lub uzupełnienia mniemań, i osiągania pewniejszego wypadku przedsięwziętych badań. Zyskują niemniej i owiedzane okolice; bo zgromadzeni badacze przynosząc z sobą zasób doświadczenia, mogą dla ich pożytku dokonać tego połączonemi siłami, czemu miejscowe podołać nie mogły.

Jeżeli tym sposobem zjazdy naukowe w powszechności stają się dzielnym środkiem popierania nauk i społecznego pożytku; to zjazd nasz obecny ma jeszcze tę własność, że nie przestając na zasobach miejscowych, starał się zgromadzić z kraju i z po za kraju te wszystkie przedmioty które obchodzą z bliska przedstawiane tu naukowe zawody, a które zebrane razem, dają możność porównań i ocenienia jednym rzutem oka, co już kraj posiada, czego mu brakuje, do czego starczy własne bogactwo ziemi i przemysłu, a czem w zawodach naszych jeszcze zagranicą posiłkować się musimy. Rozumiem to o urządzonej tu *Wystawie przedmiotów mających styczność z naukami przyrodniczemi i sztuką lekarską*, wystawie dalekiej zapewne od blasku, jakim olśniewały oczy wystawy światowe, w naszych jednak stosunkach nadspodziewanie bogatej i jak sądzę, nie dla nas tylko, lecz i dla większej publiczności nie w jednym względzie ciekawej i nauczającej. W tem miejscu więcej mówić o niej nie będę; gdy bowiem rychło ujrzyć ją macie Szan. Koledzy, to ona sama wymowniej do Was przemówi na chlubę własną i na chlubę tego, któremu istnienie swoje przeważnie zawdzięcza. Gdy go poznacie, Szanowni Koledzy oddacie mu wraz ze mną ten oklask serdeczny, jaki należy się zasłudze nieszukającej rozgłosu, ale biorącej pochop w czystem poczuciu dobra swego kraju. Uznanie to, którego on nie szuka, które jednakże staje się dla nas obowiązkiem, należy się zacnemu koledze Drowi **Baranieckiemu**; jeżeli w tem, co wyrzekłem skromność jego obrażam, zaprawdę, nie moja w tem wina, lecz wina stanowiska, które w tem miejscu chwilowo zajmuję.

W obec takiego zadania słusznie zapytaćby można: czy rzeczywiście zachodzi różnica między naukowemi zjazdami, a stałemi Towarzystwami i Akademiami umiejętności? W istocie nie ma jej co do treści, ale natomiast tem mocniej występuje ona ze względu na właściwą formę, wynikłą z właściwego tym zgromadzeniom zakresu czasu i przestrzeni. Kiedy trwanie ostatnich jest nieprzerwane i ciągłe, pierwsze występują chwilowo gdyby meteory, zabezpieczone jedynie corocznym powrotem. Ta ich efemeryczność wymaga skorszej ruchliwości, żywości, skwapliwszego korzystania z czasu, dla pochwycenia i obrobienia tego, co w postępach nauki stoi właśnie na porządku dziennym. Wszakże działanie Zjazdu może się przeciągnąć za czas jego chwilowego trwania; co nie może być wypadkiem pracy kilkudniowej, to może się dokonać dalszym udziałem członków w czasie pozjazdowym. Co jeden zjazd zasieje, to na następnym może wydać owoce. Idzie tu tylko o wybór właściwego zadania, a tego, jak sobie tuszę, nie zabraknie i przy tej pierwszej próbie, do której przedsięwzięcia nie brakło nam odwagi.

Wyrażając szczególne zadowolenie z powodzenia wystawy, jakże wyrazić mam pociechę, która przejmuje serce na Wasz widok szanowni Koledzy? Gdy w gronie tutejszem lekarskiem, wzmocnionem zastępem przyrodników innego zawodu, wprowadzono myśl zorganizowania zjazdów przyrodników polskich, lękliwie obliczaliśmy się z siłami, a oceniając stosunki i większe niż gdziekolwiek trudności, zadaliśmy sobie pytanie: ażali zamiar urządzania zjazdów dozwala rokować o tyle pomyślny wypadek, żeby niechętni wszystkiemu, co wyrosło z rodzinnego gruntu, nie mogli znaleźć łatwego dla siebie tryumfu? Wiara w zdrowy zmysł narodu, obejrzenie się za rozproszonemi w dziedzinie naszej nauki siłami, poczucie wreszcie obowiązku wyszukiwania coraz nowych torów prowadzących do przysparzania krajowi moralnych i materyalnych korzyści, podyktowały na to pytanie odpowiedź. Dzięki Bogu! rachunek nas nie zawiódł; dwustu trzydziestu kilku członków i uczestników podających nam swoje bratnie dłonie, spieszących do spólnej pracy na hasło wyszłe z tej starej stolicy, jest tego dostateczną rękojmią. Dzięki Wam za to koledzy! dzięki w imieniu niepożytej dla nas pamięci Ciołków, Koperników, Jonstonów, Strusiów, Kluków, Jundziłów, Śniadeckich i całego zastępu nowszych pracowników, których wspomnienie niechaj nam w zawodzie przyświeca i do pracy zagrzewa! bo w naszem ręku nateraz ta niwa, na której poznać się oni dali uczonemu światu, a której nie wolno nam zostawiać ugorem dla naszych następców, pod karą przeniewierzenia się obowiązkom, jakie nakłada na nas nasze stanowisko wobec kraju i własnego sumienia.

Zawiązany w myśl statutu Wydział gospodarczy, któremu przypadło w równie zaszczytnym jak trudnym udziale, obmyśleć środki uczynienia słowa ciałem a zamiaru czynem, w części wywiązał się już ze swego zadania. Czy jednak zdoła je rozwiązać w takiej zupełności, do jakiej sam poczuwać się musi? czy Wam ułatwi pobyt, uprzyjemni pracę, zorganizuje zajęcia, tak, żeby treścią i formą odpowiedziały temu wypadkowi, jakiego sam pragnie gorąco? — na to pytanie niechaj w swym czasie odpowie Wasza pobłażliwość. Pierwsza to dopiero próba; pierwsi wstępujemy w świeży dla nas zawód, więc o usterki i braki nie trudno. Już Zjazd następny będzie bogatszy naszem doświadczeniem, a jeśli z niego skorzysta, przyklaśniemy mu radośnie. Dla nas pozostaje tylko odwołać się raz jeszcze do Waszej pobłażliwości szanowni Koledzy. Patrzcie w nasze serca, oceniajcie chęci, na skutki chciejcie być wyrozumiałymi!

Na tem kończę, ogłaszając posiedzenie za otwarte."

Mowę tę hucznemi przyjęto oklaskami, po czem Dr **Majer** zawiadomił zgromadzenie, iż przybyła delegacya lekarzy polskich z Francyi reprezentowana przez Drów **Gałęzowskiego**, **Dobrowolskiego** i **Michałowskiego**.

W odpowiedzi na zagajającą mowę prof. Majera, przemówił delegat lekarzy lwowskich Dr **Czerkawski**, w tych słowach:

„Ponieważ jest powszechnie przyjętym zwyczajem, ażeby na pierwszem posiedzeniu, tuż po inauguracyi, następowały uroczyste powitania od towarzystw i korporacyj naukowych, ja zaś wraz z kolegą Drem Molendzińskim przez Towarzystwo lekarzy krajowych we Lwowie na ten zjazd jestem wybranym delegatem: i powitać zgromadzenie i przemówić tu w imieniu tegóż Towarzystwa jest moim obowiązkiem, więc upraszam w tym celu pana prezesa o głos. (otrzymuje głos.)

A więc w imie Towarzystwa lekarzy krajowych we Lwowie, witam szanownych panów, którzyście się zebrać raczyli na ten pierwszy zespolony zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Witam was moi panowie szczerze i serdecznie, a prócz tego z wielką radością i otuchą, bo w zjeździe tym widzę o jeden środek więcej do nawięzywania węzłów narodowej łączności.

Nigdy separatyzmy rodowe, prowincyonalne i lokalne nie powstają i nie umacniają się łatwiej, jak w czasach rozbicia i postradanej samoistności; a od wady tej niestety i my nie zostaliśmy wolni.

Otóż przybywającemu ze wschodniej części kraju miło mi obecnie wypowiedzieć, że wszystkim urobionym już i urabianym separatyzmom wbrew, tutaj, w podwawelskim grodzie czuję się tak dobrze jednego narodu obywatelem, tak dobrze w domu i swoim, jakby i w mojej ruskiej ojcowiźnie!

Do takiej samej ofiarności wzywam i was panowie; niech ulecą z pośród nas drobne ambicye i małoduszne prowincyonalizmy, a natomiast zapanuje między nami jedno poczucie i jedna myśl, tj. idea wielkiej wspólnarodowej harmonii! A jak przyroda tych ziemic, któreśmy zasiedli, przy całej nieskończonej rozmaitości wiąże się przecież w jedną nierozelwalną całość, tak i my posłuszni bądźmy tym wieczystym prawom natury, i ludy, społeczności i krainy rozliczne zespalajmy się w jedną organiczną całość narodową, w jeden naród.

Raz w mem życiu byłem tak szczęśliwym, oglądać dziwnie piękne rodaków zjednoczenie. W zagranicznym uniwersytecie, na tych samych wykładach znaleźli się razem, na jednej ławce Polacy: katolik łaciński, unita, schyzmatyk, kalwin, luter, żyd i mahometanin, a to, co zwykle najmocniej dzieli ludzi, przekonania religijne, tą razą nie były zawadą: zespoliła nas i zjednoczyła nauka przyrody, której byliśmy zwolennikami.

I tak jak na onej ławie szkolnej, niech nas kult przyrody i jej umiejętności zbliży i zjednoczy wszystkich, nie tylko na cześć tego bóstwa domowego, które modlimy patryotyzmem, ale na pożytek całej ludzkości!"

Na porządek dzienny przypadł wybór zarządu na czas trwania zjazdu: Wybranymi zostali jednogłośnie: przewodniczącym Dr **Majer**, zastępcą jego Dr **Gałęzowski**, sekretarzami Dr **Blumenstok** i Dr **Czerkawski**.

Z kolei prof. **Majer** miał rzecz o postaci Kazimierza Wgo, którą odmalował według szczątków znalezionych w grobie tego króla d. 7 lipca r. b. Przedmiot to zajmujący zarówno ze względów osteologicznych, jak historycznych; dla malarzy zaś i rzeźbiarzy skazówka objaśniająca kamienną postać króla zdobiącą jego sarkofag.

Następnie odczytał prof. Dr. **Skobel** projekt statystyki lekarskiej kraju naszego, który jednakowoż dopiero na ostatniem posiedzeniu ma być poddanym rozbiorowi i uchwale. Dalej zgromadzenie podzieliło się na 5 sekcyj tj. fizyograficzną, anatomiczno-fizyologiczną, kliniczną, medycyny publicznej i farmaceutyczną. Sekcye natychmiast się ukonstytuowały i wybrały przewodniczących i sekretarzy, aby zaraz czynności swoje mogły rozpocząć.

Wybrano następnie trzy kategorye sędziów odnośnie do trzech kategoryj wystawy. Sędziami kategoryi fizyograficznej są pp.: **Alt**, **Michałowski**, **Wachtel**, **Czerwiakowski**, **Czerkawski**; sędziami kategoryi ogólno lekarskiej pp.: **Bolberitz**, **Biesiadecki**, **Janikowski**, **Kozubowski**, **Molędziński**, **Malcz**, **Madurowicz**, **Rydel**, **Piotrowski**, **Krajewski**; w zastępcami: **Noskiewicz**, **Wygrzywalski**; w kategoryi farmaceutycznej pp: **Aleksandrowicz** (ojciec), **Czyrniański**, **Kuczyński**, **Skobel**, zastępcami: **Stopczański**, **Kraft**, **Reid**, **Günsberg**, **Rozwadowski**.

Co do miejsca zjazdu przyszłego, były dwa wnio-

ski za Lwowem i Poznaniem. Drugi wniosek postawił Dr Kaczorowski z Poznania, imieniem tamtejszych lekarzy. Mowę Dra Kaczorowskiego przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami, właściwa zaś w tej kwestyi dyskusya ma się odbyć dopiero na ostatniem posiedzeniu.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie, zapraszając wszystkich członków na godz. 4tą po południu, celem udania się na wystawę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Powyżej zdajemy sprawę ze zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się dziś rozpoczął.

Jutro we wtorek Rada miejska podejmując członków zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, daje w hotelu Saskim obiad na ich przyjęcie.

— Hr. Alfred Potocki, minister rolnictwa, uzyskawszy urlop, przejeżdżał w sobotę wieczór przez Kraków udając się do dóbr swoich do Łańcuta.

— Sekcya skarbowa Rady miejskiej ukonstytuowała się d. 10 b. m. i wybrała przewodniczącym hr. Stanisława Mieroszowskiego, a zastępcą jego Dr Ferdynanda Weigla.

— Wczoraj odbyło towarzystwo śpiewu do Zabierzowa wycieczkę. Urocze położenie okolicy, śliczna pogoda a wreszcie wyśmienita muzyka pułku ks. Wazy, ściągnęły oprócz członków towarzystwa znaczną także liczbę osób z Krakowa. Rozgoszczono się na wzgórzach obok *Skały Kmity*, zkąd przecudny widok przedstawiał się oku na przeciwległą kępę. Nad rzeką stało mnóstwo wieśniaków i przysłuchiwało się śpiewom, po których nastąpiły tańce. Wracających na stacyę, włościanie odprowadzali niosąc latarnie i chorągwie. Zapewne na przyszłe lato inne także towarzystwa przedsiębrać będą wycieczki koleją w okolice Krakowa, zwłaszcza, iż uzyskanie połowy ceny żadnej trudności nie sprawia, byle liczba osób była odpowiednią.

— Wczoraj 12go przypadała rocznica odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego, obchodzona w całem chrześciańskie jako święto kościelne.

— W niedzielę, jako w rocznicę uwolnienia Wiednia przez Sobieskiego, odbyła się za staraniem robotników polskich w Wiedniu cicha msza dziękczynna w kościele na Kahlenbergu. Ta „cicha msza" jest jedynem wspomnieniem tego nader ważnego w dziejach wypadku.

— W sobotę wieczór otrzymaliśmy na piśmie uwiadomienie podpisane przez pp. Michałowskiego, Brunickiego, Gebharda i Szpenglera, jako na zgromadzeniu „Stowarzyszenia Postępu" d. 3 b. m., a „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy" d. 6 b. m. zapadła uchwała, aby przesłać do Redakcyi *Czasu* „usilną prośbę" o zupełne pomijanie nadal rzeczonych stowarzyszeń. Życzenie to umotywowane jest tem, że okazujemy dla pomienionych stowarzyszeń niechęć i bałamucimy opinię publiczną. Nie przypominamy sobie wprawdzie od wielu miesięcy, abyśmy co pisali o jednem lub drugiem stowarzyszeniu prócz zapowiedzi o ich zebraniu się, o co byliśmy proszeni, albo takiej np. wzmianki pod d. 12 sierpnia: „Towarzystwo Postępu rękodzielników i przemysłowców po wykładzie Wincentego Pola, którego treścią były dzieje unii, zamiast zapowiedzianego koncertu, wyprawiło zabawę tańcującą." Było to zatem proste doniesienie. O ile pamiętamy, zwracaliśmy uwagę stowarzyszenia wzajemnej pomocy, kiedy się zawięzywało, na potrzebę ścisłego trzymania się zasady wzajemnej pomocy, by nie nabyło cechy towarzystwa dobroczynności, a rada ta była słuszną, bo nam szło o rozwój i pożytek stowarzyszenia, były zaś przykłady, iż pod tym względem skrzywiono gdzieindziej zadanie „wzajemnej pomocy." Nie „złość" więc lub „lekceważenie," jak mniema pismo do nas wystosowane, ale dbałość o zdrowy rozwój stowarzyszeń, podyktowały nam ową uwagę.

Nie tyle atoli uderzyło nas w uchwałach obu stowarzyszeń niezrozumienie naszego stanowiska, jako raczej żądanie, abyśmy o ich czynnościach zamilczali. Ponieważ stowarzyszenia te nie odbywają zgromadzeń publicznych, przeto możemy nie wiedzieć co się w nich dzieje, jeśli nas nie przypuszczą; ale to co wychodzi poza zakres spraw domowych, a co do publicznej wiadomości bywa podawane, nie może się uchylać z pod kontroli publicznej. Żądanie przeto zachowywania milczenia jest żądaniem usuwania się z pod takiej kontroli, a w epoce jawności i wolności druku stawianie takiego żądania, jest dla nas prawdziwą niespodzianką. Rozumielibyśmy, gdyby jedno lub drugie stowarzyszenie, dostrzegłszy w naszym dzienniku błędne o sobie mniemanie, żądało od nas sprostowania, ale ryczałtowym wyrokiem odmawiać nam prawa sądu, jest bardzo smutnym objawem zapatrywania się na wolność druku i na zadanie stowarzyszeń oraz prawa ich.

— Z bardzo wiarogodego źródła zaprzeczono doniesieniu zamieszczonemu w piśmie naszem z d. 11 b. m. na podstawie sprawozdania straży ogniowej ochotniczej, jakoby na rogatce wolskiej nie chciano puścić bezpłatnie żołnierzy jadących po sikawki do miasta podczas pożaru na Zwierzyńcu.

— Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego chcący się udać na wystawę do Horodenki, mogą odbyć tę podróż na kolei lwowsko-czerniowieckiej tam i napowrót za opłatą jednorazowej ceny biletu w klasie 2ej lub 3ej, jeśli się wykażą być członkami Towarzystwa. O taki dowód winni się przeto zgłaszać do kancelaryi Towarzystwa we Lwowie lub do komitetu wystawy w Horodence.

— Na przedstawienie gminy w Brzozowie Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przewodniczącego w tamecznej szkole głównej p. Wawrzyńcowi Czupce, a posady nauczycieli pp. Józefowi Kałuźniackiemu, Adamowi Protywińskiemu i Janowi Hawrotowi; posadę zaś nauczycielki przy tamecznej szkole żeńskiej p. Karolinie Müllerowej, a pomocnicy, p. Józefinie Szałajkownie.

— Temi dniami umarł we Lwowie Dr Hipolit Armatys, krakowianin, który niedawno osiedlił się we Lwowie.

— **Nowy Targ** 9 września.

(*L. K.*) Wieś Harklowa w powiecie nowo-tarskim niespełna rok temu przeszła w posiadanie włościańskie. Gościnność staropolska, co miała za godło: „Gość w domu, Bóg w domu," wypadki polityczne, gorąca miłość kraju, gotowość z tego względu do poświęceń, zawikłały majątek ten i obciążyły długami, że wystawiony został na sprzedaż przez publiczną licytacyę i nie pozostał ani okruch ziemi dziedzicowi, tak, iż byłby zmuszony z pod strzechy swej domowej wyjść o żebraczym kiju, gdyby nabywca tej majętności włościanin miejscowy, p. Józef Wrocławiak, nie był pamiętał, ilu ś. p. była współdziedziczka włościanom tej wsi osuszyła łez w strapieniu, ilu niedomagających na zdrowiu poratowała, a ilu łaknącym pożywienia nigdy nie odmawiała. Albowiem nowonabywca obdarzony przymiotami, jakiemi się niegdyś staropolska szlachta odznaczała, co w podupadłościach braci do solidarnego wiązała się wspomożenia, rodzinie niegdyś dziedziców przekazał i ubezpieczył na wieczne czasy folwark z 20 morgów żyznej ziemi i 16 morgów lasu złożony. Podobny czyn powinien być zapisany, jako piękny dowód szlachetności.

— Dziekan kapituły w Pelplinie i wikaryusz biskupi biskupstwa Chełmińskiego X. Jan Hasse umarł 8go b. m. w Hanau wracając ze zjazdu biskupów w Fuldzie, dokąd wysłany był w zastępstwie biskupa chełmińskiego Marwicza. Zmarły liczył lat 47.

— W Wilnie odebrał sobie życie d. 4 września January Filipowicz, znany z prac swoich literackich, niegdyś nauczyciel domowy u Radziwiłłów w Połoneczku. Wyprowadził on rodzinę swoją na przechadzkę, a pożegnawszy się z nią, w pół drogi wrócił doróżką do domu, i gdy żona zdziwiona tym nagłym zawrotem podążyła za nim, już go nie zastała przy życiu. Powód samobójstwa niewiadomy.

— *Wileński Wiestnik* donosi o archiwum w Nieświeżu. Dzieli się ono na część ordynacką czyli Radziwiłłowską i Witgensteinowską; pierwsza ma pozostać na miejscu, druga ma być podobno do Słucka przewieziona. Jakie jest bogactwo tego archiwum wnieść można z tego, że dokonany przez Symonowicza spis dokumentów części Witgensteinowskiej, zajął pięć tomów *in folio*, i ośm poszytów stanowiących tom szósty. Dokumenta te są już uporządkowane i dotyczą 8,359 rodzin, a na liczbę wynoszą wiele więcej niż 300,000 sztuk. Część Radziwiłłowska także ma już być uporządkowana. Są to dokumenta odnoszące się do osób rodziny Radziwiłłów; mieszczą się w 396 tekach, a każda zawiera po 500 sztuk. Tek obejmujących pisma własnoręczne tej familii, i do nich osobiście adresowane, jest 37. Uporządkowaniem tego zbioru zajmował się także p. Symonowicz, a wspólnie z p. Boguszem-Szyszką uporządkowaniem około 15,000 dokumentów familijnych. Dokumentów pargaminowych spisanych przez samego p. Bogusza-Szyszkę jest sztuk 1,245. Tenże sam uporządkował zbiór dokumentów historycznych, i dyaryuszów sejmowych około 15,000; rozdzielono to na 70 ksiąg zbiorów, 30 ksiąg dyaryuszów. Różnej treści dokumenta te w liczbie 6,000 sztuk, pomieszczono w 27 tekach. Wszystko to, podług zapewnienia *Wileńskiego Wiestnika* ma być uporządkowane, opisane bardzo sumiennie. Kolosalna to praca, bo dokumentów wszystkich ma być 589.806 sztuk.

— W r. 1782 wyszło w Gdańsku w księgarni miejskiej dzieło pod napisem: „Herbów opisy." Była to skazówka dla malarzy, rzeźbiarzy, pieczętarzy, jak mają herby wykonywać. W końcu tego dzieła znajduje się obliczenie rodów szlacheckich w całej Polsce: było ich wtedy 7879, licząc, że każde nazwisko oznacza jeden ród; herbów zaś było tylko 565. Głów męzkich oblicza autor w przypuszczeniu między szlachtą 393,950.

— Potwierdziła się wiadomość, że w Plymouth w Pensylwanii zginęło w kopalni węgla w skutku wybuchu gazów 202 robotników. Zwłoki ich wydobyto.

— Dnia 11 września po południu chmurno, w nocy deszcz; dnia 12 września piękna pogoda w nocy również deszcz. Termometr dnia 11go doszedł do + 22°.0 od + 7°.6, zaś dnia 12go do + 18°.3 od + 11°.8 R. Barometr od południa dnia 12 poszedł w górę; o godzinie 6ej rano dnia 13 września stan jego był 328·16, termometru + 10°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 14 września, Podwyższenie Śgo Krzyża.

TEATR. W sobotę, jak to od kilku dni zapowiadaliśmy, rozpoczął się nowy kurs teatralny. Publiczność stęskniona widocznie za odjętą sobie w ciągu lata rozrywką, zasycającą nie sam tylko wzrok, jak produkcye dzikich zwierząt, lub popisy atletyczne, które przez ten czas kolejnie pojawiały się na scenie, dość licznie, jak na wczesną jeszcze porę, gdzie wielka część mieszkańców przebywa po za murami miasta, zebrała się onegdaj i wczoraj w teatrze. Wprawdzie najliczniejszego kontyngensu dostarczyli przejezdni z wód zamiejscowi widzowie, lecz nie brakło i tych z miejscowych, dla których teatr jest zwykłem miejscem zbornem ulubionej zabawy. Zapał z jakim witano pojedynczych artystów za pierwszym ich wstępem na scenę, poczytać należy zarazem za słuszną miarę uznania ich zasługi, jakoteż za dobrą wróżbę, że publiczność oddając cześć ich talentom, nie spuści z oka najważniejszego względu, to jest wspierania sceny miejscowej, owego źródła najpopularniejszej narodowej oświaty. Tym tylko sposobem da się zrównoważyć budżet wymogów publiczności z obowiązkami sceny. Żądając więcej, należy więcej łożyć, nie powiemy, ofiar — gdyż ofiarą nie jest moralny obowiązek nagradzany pożyteczną przyjemnością — lecz więcej stałego okazywać współczucia dla instytucyi, która jakeśmy się przekonali, umiejętną od lat kilku kierowana ręką, rozwinęła się już ku chwale miasta naszego, i powstrzymać się nie powinna, a tem mniej cofać na drodze postępu. Mamy nadzieję, że przy zwiększającej się zamożniejszymi mieszkańcami ludności miasta, stosunek pomyślności teatru i zadowolenia widzów, ułoży się ku obopólnej korzyści.

Sobotnie przedstawienie rozpoczęło się pięcioaktową komedyą J. Korzeniowskiego *Majątek albo imie*. Dotąd o ile sobie przypominamy, zwykle nowy sezon inaugurowały komedye Aleksandra hr. Fredry. I słusznie, aby obrządek Talii rozpoczynano od dzieł pierwszego jej u nas kapłana. Komedye Korzeniowskiego wszystkie prawie z małym wyjątkiem jedne mają zalety i wady. Do pierwszych należy piękność dykcyi i trafne portretowanie typów, do drugich brak akcyi, słabe zawiązanie, wyłączna konwersacyjność, nadmiar morałów i naciągane sytuacye. W komedyi o której mowa dziwnie rozplata się węzeł intrygi, gdyż, w końcu, małżeństwa zawiązują się, że tak powiemy krzyżową sztuką, i każdy z inną się żeni niż ta, o której rękę się starał. Przypomina to coś owe sielskie zaloty, gdzie dla chcącego zawrzeć śluby małżeńskie narzeczoną być może w tej samej chwili jeżeli nie ta to inna, byleby prać, szyć i gospodarować umiała. Dobra gra nadała powab i zajęcie sztuce, która sama przez się dość jest wlekącą się i monotonną. Rola tylko hr. Janusza, dziś na szczęście mało spotykana, nie była całkiem odpowiednio wykonaną według pojęcia podobnego typu; chociaż grał ją artysta, co w pewnych rolach jest niekiedy mistrzem, zresztą wszyscy jeżeli nie podnieśli natury swych ról, to je oddali z należytą precyzyą. Role Anieli Bydgowskiej (Hofmanowa), hrabianki Reginy (Aszpergerowa) p. sędziny Bydgowskiej (p. Ekerowa), Wincentego Starzyckiego (p. Wolski) i Karola (p. Benda) były oddane wybornie.

W niedzielę przedstawiono nową jednoaktową komedyę z francuskiego p. Bourdois p. n. *Trzy wizyty*. Jest to wdzięczna dowcipna drobnostka, jak wiele sztuk francuskich tego rodzaju, osnuta na aksyomacie, że aby się podobać kobietom, nie należy im pochlebiać. Czy to jest dogmatem w sferze miłości, trudno stwierdzić, nie jedno atoli zdarzenie w rzeczywistości zdanie to popiera. Doskonała gra p. Hoffmanowej (Aniela) i p. Bendy (Gustaw Dervilly) podniosła komedyę, która akcyą więcej zajmuje niż treścią.

W końcu odegrano znaną tu już operetkę w 1 akcie z muzyką J. Zeitra p. n. *Załoga okrętowa*, w której główna rola przypada, p. Nowakowskiemu tak odpowiednia jego komicznemu talentowi. Nie możemy również pominąć milczeniem, że chóry wykonane z wielką dokładnością i śpiew p. Borkowskiej w roli Emy, kazały zapominać, że nie mamy uorganizowanej miejscowej opery.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 14 września: Szymona Płatki o ciężkie obrażenie ciała; — Tadeusza Standa o szustwo; — Stanisława Tomczyka o ciężkie obrażenie ciała; — Andrzeja Niewiedziała o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

We środę d. 15 września: Andrzeja Kubarka o ciężkie obrażenie ciała; — Józefa Sołtysa o kradzież; — Katarzyny Gołąbowy z podpalenie.

We czwartek d. 16 września: Tomasza Kani i Wojciecha Dyrlagi o ciężkie obrażenie ciała; — Jana Bębenka i Franciszka Wierzby o gwałt publiczny; — Jakóba Kiereckiego o kradzież.

W piątek d. 17 września: Józefa Nowaka o kradzież; — Abrahama Abrahamowicza o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 18 września: Jana Magera o sprzeniewierzenie; — Jerzego Linerta o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 13go września.

HOTEL SASKI: Zygmunt Bielski właściciel dóbr z Przemyśla, Amilkar Wentzl urzędnik banku z Warszawy, Anna Bielska właśc. dóbr z Kongresówki, Alfred Maje kupiec z Paryża, Regina Korzeniowska właś. dóbr z Podola, Bolesław Kapliński z Trojczyc, Henryk Bernatowicz z Rosyi, Piotr Lelesz urzędnik z Suwałek, Rudolf Mejer inżynier z Wiednia, Janusz Ferdynand, Nowakowski Dr med. z Warszawy, Maciej Bojanowski właśc. dóbr z Kamyka, August Kömer kupiec z Remscheidu, hr. Władysław Zamojski z Paryża, Emma Korytkowa ze Lwowa, Ludwik Górski wł. d. z Kongresówki, Romania Jakubowska, Laura Jakubowska i Helena Jaroszewska z Kielc, Józef Ulanowski Dr med. z Kongresówki, Tomasz Rogoziński właśc. dóbr z Kongresówki, Jadwiga Czechowiczowa z Litwy, Czesław Kozłowiecki wł. dóbr z Poznańskiego, hr. Ignacy Tarło właśc. dóbr z Kongresówki, J. Wygrzywalski Dr. med. i E. Rzepecki Dr med. z Poznania, Antonina Proskurowa z Kongresówki, hr. Jan Zamojski właśc. dóbr z Warszawy, Józefa Żylińska z Wilna, Telesfor Tabaczyński z Kongresówki, Dr Stanisław Charytonowicz z Lubelskiego, bar. Aleksander Rosetti właśc. dóbr z Jass, Eleonora Daszewska z Warszawy, Aniela Iwanowska właśc. dóbr z Kijowa, Michał Pik kupiec z Warszawy, Franciszek Kostka i Ludwik Starańczak z Kijowa, Ewa Delourowa z Kongresówki, Feliks Rzewuski właś. dóbr z Kongresówki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki właś. dóbr ze Lwowa, Józef Sułkowski z Pogwizdowa, Feliks Krajewski Dr med. z Hrubieszowa, Konstanty Serwiński z Rosyi, Franciszek Abgarowicz dzierż. dóbr z Demszyna, Konstanty Dursa z Radomia, Antoni Kaczkowski Dr medyc. ze Lwowa, J. Lieberknecht kupiec z Marburga, Stefania Poznańska z Wilna.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. d. z Łuczyc, Aleksander Skrzyński wł. d. z Kobylanki, F. Jawornicki wł. d. z Galicyi, Rudolf Mitzel kupiec z Londynu, Antoni Dąbrowski z Galicyi, W. Lubowski kupiec z Prus, F. Górecki kupiec z Prus, Jan Ordęga z Warszawy, M. Strasman i G. Lichtenstein kupcy z Morawy, Emilia Moekin z Krzeczanowa, T. Tarbef z Kongresówki, Józef Alt kupiec z Wiednia, A Goldhaber z Wiednia, Zofia Wolczaska z Galicyi, X. Rybarski z Tarnowa, Maryan Madejski adwokat z Przemyśla, hr. Tyszkiewicz wł. d. z Galicyi, Tomasz Janiszewski urzędnik z Warszawy, H. Berens kupiec z Wiednia, A. Opola kupiec z Prus, Anna Wolfowa ze Lwowa, Teresa Kieler, Koloman Gergelej z Wegier, Michał Kahanowski z Pskowa.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Szankowski wł. d. z Kongresówki, Stanisław Białobrzeski radzca z Lgoty, Apolonia Śliwińska z Warszawy, Romuald Swieżowski wł. d. z Kongresówki, Adela Dunikowska z Witowic, Apolinary Kącki dyrektor konserwartoryum z Warszawy, Frnest Schmidt kupiec z Koźla.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 7 września. W ubiegłych dwóch tygodniach stan powietrza był zmienny, dnie przeważnie suche, zimne tak, że termometr spadł do + 4° R. Ceny frachtu cokolwiek potaniały, częścią dla tego, ponieważ mało jest towarów do przewozu, częścią dla tego, ponieważ woźnice, którzy trudnili się przewozem na drodze z Brodów do Złoczowa, skutkiem otwarcia kolei zostali bez zatrudnienia.

Handel towarowy w ubiegłych dwóch tygodniach był cokolwiek mniej ożywiony, czego jednak nie należy przypisywać ani szczególnym wypadkom, ani wpływom. Odbyt na naftę w granicach kraju ożywił się znacznie, za granicą jednak użalają się na słaby dowóz z Galicyi. Głównie zakupują naftę handlarze cząstkowi i płacą po cenach notowanych. Cena białej nafty galicyjskiej wynosi teraz 15 złr, do 15 złr. 50 c. za cetnar. W przyszłym miesiącu ma nastąpić znaczny popyt z zagranicy, dla tego też nie można spodziewać się, aby nafta teraz potaniała. Z targu berneńskiego nadeszły do Galicyi w ubiegłych dwóch tygodniach znaczne przesyłki manufaktów i towarów wełnianych wynoszące około 3000 cetnarów. Odbyt na cukier, który w ostatnim czasie potaniał skutkiem pomyślnych wiadomości o stanie urodzajów, nie był wcale ożywiony i do Galicyi pomniejsze tylko nadeszły przesyłki. Cukier rafinowany płacono 35 złr. loco Lwów. W ubiegłych dwóch tygodniach nadeszło z Rosyi 600 cent. włosia końskiego i skórek i oddane zostały na kolej w Brodach. Transport ten zakupiono na rachunek firm pruskich i posłano do Wrocławia. Nowy młyn parowy w Brodach, którego wyroby bardzo są chwalone, rozsyła teraz około 1000 cetn. produktów mącznych tygodniowo aż pod Lwów. Rzepaku oddano w ubiegłych dwóch tygodniach na kolej w Złoczowie 800 cetn. w Czerniowcach 400 cetn., we Lwowie 600 centn. Drzewa okrętowego i do wyrobów wysłano do Medyki ze Złoczowu 3000 ctn. z Bukaczowiec 2000 ctn. Kolej lwowsko-czerniowiecka podjęła się dowozu części szyn dla kolei węgierskich, które będą transportowane morzem do Odessy, a ztąd gościńcem do Czerniowiec.

W handlu zbożowym w ubiegłych dwóch tygodniach nie było także widać znaczniejszego ożywienia. Częściowe podniesienie się cen za granicą nie wywarło żadnego wpływu. Odbyt jest tylko na konsumcyę a spekulanci oczekują aż ceny bardziej spadną. Spadanie ażya na srebrze utrudnia wywóz za granicę. Cokolwiek żyta i pszenicy wywieziono jednak do pogranicznych młynów pruskich. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 9 złr., żyto 160 fnt. 5 złr. 40 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 10 złr. żyto 160 funt. 6 złr., jęczmień 142 funt. 5 złr., owies 100 funtów 3 złr. 40 cent., handel niezbyt ożywiony ceny cokolwiek zniżone. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 75 c., jęczmień 142 funt. 5 złr., żyto 160 funt. 6 złr., owies 100 funt. 3 złr. 25 cent. Dowóz znaczniejszy zatem ceny nie idą w górę. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr. 50 cent., jęczmień 142 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 funt. 5 złr., owies 100 funt. 3 złr. 20 c., jest odbyt na żyto, jęczmień trzyma się w cenie, na pszenicę nie było popytu. Rzeszów: pszenica 170 funtów 9 złr., jęczmień 138 f. 4 złr., 50 cent., żyto 160 funt. 6 złr., owies 100 funtów 3 złr. 25 cent. Na żyto i pszenicę był znaczniejszy odbyt do Prus. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 50 cent., żyto 160 f. 5 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 15 c., z powodu nadchodzących świąt żydowskich w handlu zupełna stagnacya, ceny tylko nominalne. Wywieziono tylko kilka pomniejszych partyj żyta.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 3,200 sztuk i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 600 wołów. (*G. Lw.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

St. Cloud 11 września. Cesarz nie był znużony wczorajszą przejażdżką; spał dobrze i o 10ej śniadał lekko, poczem prezydował na radzie ministrów.

Paryż 11 września. Dzienniki wieczorne donoszą, że ks. Napoleon wyjechał wczoraj dla zrobienia wycieczki nad brzegi francuskie i włoskie. Nieobecność jego ma trwać dwa tygodnie. *La Liberté* mówi: Cesarz przybył dziś znów do Paryża, aby obecnością swoją udowodnić na nowo, iż odzyskał zdrowie. *Constitutionnel* mówi: Podróż Cesarzowej na Wschód jest postanowioną; wszelako nie ma pewności, czy się uda do Suezu.

Paryż 11 września wieczór. Dziennik *Soir* powiada: Cesarz odbył dziś od 3ej do 5ej po południu przejażdżkę w parku w Villeneuve.

Paryż 11 września wieczór. Zapewniają, że Cesarz uda się we wtorek do Biarritz. Cesarzowa ma przybyć 14go do Wenecyi.

Stutgart 11 września. Tutejszy *Staats Anzeiger* zaprzecza doniesieniom o rokowaniach względem wejścia Wirtembergii do Związku północnych Niemiec tudzież względem zawarcia umowy militarnej i reprezentowania Wirtembergii przez posłów Związku.

Madryt 11 września. W Paterna w prowincyi Kadyskiej zaszły wczoraj zamieszki. Jeden podoficer gwardyi cywilnej został raniony. Gubernator wojskowy Kadixu ruszył do Paterny z gwardyą obywatelską i karabinierami, których miał pod ręką. Nieustająca komisya kortezów uznała konieczność powzięcia energicznych środków dla ocalenia Kuby.

Konstantynopol 9 września. Dziś rada ministrów zajmowała się projektami przedłożonemi przez Dauda paszę, tyczącemi się kontraktu o koleje w Rumelii. Sułtan pragnie gorąco, aby koleje te przyszły do skutku.

Kair 9 września (przez Paryż). Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o mniemanem gromadzeniu się wojska egipskiego i uzbrajaniu warowni przy Aleksandryi, jest błędnem.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają takie zajść zmiany, iż w pierwszym wszystkie wykłady odbywać się mają w języku polskim; we Lwowie zaś jedne wykłady wyłącznie w języku polskim, inne zaś zarówno w polskim jak niemieckim, niektóre zaś przedmioty oraz w języku ruskim.

Minister oświecenia wyraził bowiem Zastępcy namiestnika Galicyi p. Possingerowi za jego ostatnim w Wiedniu pobytem, zamiar zaprowadzenia zmian w tym duchu, a co się tyczy szczególnie uniwersytetu Jagiellońskiego, iż język polski ma być zaprowadzony i do tych przedmiotów, które jeszcze dotąd wykładane są po niemiecku. Zapewne w celu wykonania tego postanowienia, senat akademicki tutejszego uniwersytetu zawezwany został, jak nas zapewniają, przez p. Zastępcę namiestnika, aby wykazał, jakie jeszcze katedry istnieją z językiem wykładowym niemieckim i którzy z profesorów po niemiecku wykładających mogliby bez uszczerbku dla nauki wykładać po polsku, a wreszcie, aby wykazał, którzy z profesorów nie są zdolni wykładać po polsku i przedstawił kandydatów mogących bezzwłocznie miejsce ich zająć jako profesorowie zwyczajni.

Postanowienie to idzie dalej od dotyczącej uchwały sejmowej, która orzekła, iż na uniwersytecie Jagiellońskim wszystkie przedmioty wykładane być winny w języku polskim z wyjątkiem literatury niemieckiej oraz historyi prawa i państwa niemieckiego. Żądanie przedstawienia Namiestnictwu kandydatów zdolnych, z językiem wykładowym polskim, na katedry dotychczas niemieckie, nie odnosi się zapewne do zamiaru utworzenia dwoistych katedr polskich i niemieckich do jednych i tych samych przedmiotów, ale raczej do zamiaru zastąpienia pozostałych katedr niemieckich polskiemi. Sejm dla tego tylko, jak wiemy. zrobił wyjątek co do dwóch katedr, iż nie chciał całej ustawy narażać na niepewność, gdyby był żądał zniesienia wykładów niemieckich na katedrach literatury niemieckiej oraz historyi i prawa niemieckiego. Poświęcił przeto zasadę względom chwilowości. Rząd w konsekwencyi przywrócenia uniwersytetowi naszemu cechy polskiej, powinienby i na obie pomienione katedry przeznaczyć wykłady polskie, bo gdyby każda literatura, każda historya specyalnego narodu oraz specyalne jego prawo miały być wykładane w jego języku, musianoby tworzyć uniwersytety z wykładem poliglotycznym.

Co się zaś tyczy wykazania profesorów niezdolnych wykładać po polsku, to z małej liczby wykładających jeszcze dotąd po niemiecku, jak np. pp. Bratranek, Buol, Wachholz, Wróbel, pierwszy z nich, profesor literatury niemieckiej, włada językim polskim i jest znany w literaturze niemieckiej jako znakomity tłomacz poetów naszych; drugi, profesor prawa niemieckiego, rozumie po polsku, lecz nie jest sposobny po polsku wykładać; trzeci profesor historyi, niewiemy czy umie po polsku, gdyż objawia zawsze niechęć swoją dla polszczyzny, a zatem przypuścić trzeba, że język polski jest mu wstrętny, jeżeli nie całkowicie obcy; czwarty zaś filolog, lubo z polsko szląskiej rodziny pochodzący, ale wychowany w Niemczech, nie wykształcił się jeszcze należycie w języku polskim, lubo go używa w mowie potocznej.

W artykule wstępnym mówimy o możności abdykacyi ze strony Cesarza Napoleona. Że kombinacya ta nie jest wymysłem, tego dowód napotykamy już w ostatnich dziennikach nawet wiedeńskich. Pisze bowiem *Sonntags Ztg*: „Wieść w wysokim stopniu poręczana utrzymuje, że minister spraw wewnętrznych we Francyi wystosował do prefektów okólnik, w którym chce od nich wywiedzieć się o ewentualnem wrażeniu abdykacyi Cesarza".

Nord zaprzecza doniesieniom gazet paryskich o przybyciu ks. Gorczakowa do Paryża, twierdząc, że tenże udał się z Baden nad jezioro Genewskie do Ouchy (port Lauzanny), a tem samem, że nie mógł mieć żadnej missyi politycznej w Paryżu.

Rząd hiszpański nie myśli odstąpić Kuby, a tymczasem gabinet washingtoński uzna powstanie za stronę wojującą. Dzienniki londyńskie przemawiają za odstąpieniem Kuby, a *Times* dziwi się, że Hiszpania nie chciała przyjąć 21 milionów f. sterl. i może stracić wyspę bez wynagrodzenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 13 września. Wczorajszy *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski, na mocy którego minister rolnictwa obejmuje tymczasowo tekę ministerstwa skarbu.

Paryż 13 września. Cesarz przyjmować będzie jutro Prima o godz. 3ej.

Kursa. Wiedeń 13 wrześ. godzina. 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 59·40. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z roku 1860 93·25. — Akcye banku 723. — Akcye kredytowe 223·—. — Londyn 121·60. Srebro 120·—. — Dukat 5·87. — Lombardy 240.25. — Losy z roku 1864 110·— — Akcye franko-austr. 106·25. — Napoleony 9·81½. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 241—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 197.—. — Akcye kol. północ. wschod. 155·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) — ·—. — Akc. banku jeneral. 64½. — Renta w srebrze 67.40. — Akc. anglo-banku —·—. — Akc. kolei rząd. —·—. — Akc. kol. wschod. —.— — Tramway —·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy —. Usposobienie giełdy: dobre.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 13 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	182¼	179
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	120½	118½
Dukat ważny	5 90	5 74
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	9 95	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „	91½	90¾
Obl. indemniz. z kup.	73	71
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	238
„ L. Cz. z całą wpł.	198	192
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 11 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 90	59 70
5% „ „ „ sreb.	68 10	67 90
„ Obl. ind. niż. Aus	93 —	92 50
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	72 50	71 50
„ „ bukow.	72 —	70 —
„ „ siedmg.	77 —	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	103 50	102 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 50	90 50
5% zakł. kred. austr.	105 —	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	115 —	114 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	227 —	225 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	92 75	92 25
„ „ „ 1864	109 25	108 75
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	154 50	153 50
„ żegl. par. na D.	96 50	96 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	35 50	34 50
„ ks. Klary . .	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy .	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	17 —	16 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytow.	249 —	248 —
Żeglugi par. na Dun.	552 —	549 —
Kolei półn. Ferdynan.	20 90	2080
„ rządowej fr.-a.	358 —	355 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 —	180 —
„ Pardubickiej .	161 —	159 —
„ południowej .	242 —	241 —
„ Galicyjskiej . .	242 —	241 —
„ Czerniowieckiej	198 —	197 —
Kol. węg. półn. wsch.	155 50	154 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 —	166 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	58 —	56 —
„ „ Siedmiogrodz.	163 —	162 —
„ „ Cisańskiej.	246 —	245 —
„ „ Wschod. węg	88 —	87 —
Akcye Bank. ang. au.	305 —	304 —
„ „ angl. węg.	103 —	102 —
„ Zakł. kred. węg.	103 —	102 —
„ banku frank. austr	107 —	106 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	74 —	72 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	— —	— —
„ dla obrot. ogól.	124 —	120 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 —	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	90 50	90 —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	— —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	— —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	85 —	84 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walúty.		
Cesarz koronny . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 90	5 88
Złoto *al marco* . .	5 86	5 85
Napoleondory . . .	9 93	9 92
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 25
Srebro, kupony . . .	120 75	120 25
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 81 50	1 81
Lwów 10 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 88	5 80
„ cesarski . . .	5 90	5 84
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 52	1 49
Talar pruski	1 83½	1 81½
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	— —
„ „ 4%	79 —	77 50
Listy zast. banku hip.	90 —	— —
Obligi indem. b. kup.	70 75	— —
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	233 —	230 —
„ „ lwow.-czer.	185 —	183 25
Akcye Banku hip. gal.	103 —	— —
Warsz. 10 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 98	92 48
„ „ 2 ser. „	92 98	92 48
kupon „	— —	— 85 5/9
Listy likwidac. „	75 90	75 74
kupon „	— —	1 10
Pożyczka r, 1864 „	173 —	— —
r. 1866 „	173 —	— —
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	73 —	— —
„ warsz. teresp.	117 —	116 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, przez D. Jakuba *Wujka* z Wągrowca — w Krakowie w Drukarni Łazarzowej, roku Pańskiego 1599. Egzemplarz najpiękniejszy, kompletny, jest do sprzedania w księgarni p. *Józefa Czecha* w Krakowie, za 100 złr. (1591-2-3)

Lekarstwo
na chorobę pysków i racic u bydła
jest do nabycia w Biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod L. 282, piętro II. (1679-2-3)

Podaje się niniejszem do wiadomości
Członków Resursy Mieszczańskiej,
że z dniem dzisiejszym jest do zbierania wkładek miesięcznych **jedynie** pan **Apolinary Osiecki** upoważniony. (21630-3)

Kraków dnia 10 Września 1869.

Zarząd Resursy Mieszczańskiej w Krakowie.

Ogłoszenie licytacyi.
L. 12310

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikli w własności miejskiej we wsi Dąbiu, w roku 1870 do wycięcia przeznaczonego, a mianowicie:

a) połowy Pasieki od olszyny obok dworu aż do wjazdu głównego, w linii prostej na starą topol i od tej ku Wiśle;

b) pod Beszczem,

odbędzie się w dniu 30 Września 1869, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya przez oferty opieczętowane.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 550 złr. za połowę Pasieki, a 200 złr. za wikle pod Beszczem.

Wadyum wynosi 10% ceny ustanowionej za każden dział i takowe do oferty dołączone być winno.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. Magistratu w godzinach kancelaryjnych. (1631-1-3)

Kraków dnia 25 Sierpnia 1869.

Syrup Pagliano.
Środek ten, powszechnie znany, jest w swoich skutkach leczniczych nieporównanym. Krew każdą zepsutą wyczyszcza zupełnie, niszcząc domieszane złe soki, poczém tak oczyszczoną wzmacnia i posila — wogóle w bardzo krótkim czasie uzdrawia, nie zostawiając szkodliwych skutków na później.

W KRAKOWIE nabyć go można w Aptece **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku. (1518-2-3)

Od S. Michała r. b.
do wynajęcia
przy ulicy Krupniczej:
siedm Pokojów, jedna sala z Balkonem murowanym,
z wszelkiemi dogodnościami.

Wiadomość w Handlu *Wojczyńskiego*. (1591-2-3)

Wybierane, świeże z pnia zrzynane
WĘGIERSKIE WINOGRONA
Oteńskie, (budeńskie)
czerwone, białe i niebieskie, mięszane 100 funtów 14 złr.
białe „Höningler" najlepsze do kuracyi 100 „ 16 „

Opakowanie w koszyki i skrzynki osobno, ale jak najtaniej się rachuje. Ceny rozumieją się za nadesłaniem gotówki. Ponieważ tylko opłacone przesyłki przyjmuje poczta i kolej, przeto upraszam o dołączenie do przesyłek pieniężnych, przybliżonych kosztów transportu.

Ludwik Földessy,
Handel Nasion, właściciel szkółek drzewnych i winnych
w Peszcie. (1580-3-4)

Nic do uwierzenia, a przecież prawdziwe,
że niżej wyszczególniona paten. broń, sprzedaje się po oznaczonych cenach:

Wytworny pistolet ciągniony lufy, format kieszonkowy, złr. 1·30, 2, 3. **Lepszy**, większego kalibru, lufy dziwer. z odlewaczem kul, złr. 2·50, 4, 4·50. **Bardzo piękny** z rzeźbami, złr. 2·75, 3·50, 4, 5. **Wytworny dwu-lufowy damski pistolet** miniaturowy 2·90, 3·50, 4 złr. Dwu-lufowy pistolet dziwerow. duży kaliber 3·80, 4·50, 6. Zwyczajny z długiemi lufami, 4·20, 5·50, 6·50. **Rewolwer patentowany** Napoleona, z 6 strzałami, bez naciągania kurka, z tylu nabijany, systemy Lefaucheux, ozdobny, strzela na 100 kroków niezawodnie i kosztuje tylko 10, 15, 18 złr. To same wytworniejsze i większego kal. 20, 22, 24, 26 złr. **Futerały** na rewolwery i pistolety do zawieszania z prawdziwego juchtu ros. z paskami złr. 1·60, 1·80, 2. **Naboje** rewolwerowe z spiczastemi kulami 1·40, 2·20, 3. **Strzelby** do polowania angielskie 8·50, 10, 12, 15. To same w lepszym gatunku złr. 20, 24, 36. **Dubeltówki** angielskie złr. 15, 18, 22, 26, 40, 80. **Worki** na śrót po c. 15, 20, 30, 50, złr. 1, 1·50. **Rożki** na proch cent. 60, 80, 1 złr. **Maszynki** do kabzli cent. 60, 80, złr. 1. **Wabiki** na wszystkie gatunki dzikiego zwierza niezawodne 35 cent. **Torby** myśliwskie złr. 3, 4, 5, 6, 10. **Łaski** ze szpadami po złr. 2, 3, 4, 5. **Noże** myśliwskie w jeleniej oprawie złr. 1·50, 2, 3. **Róg** myśliw. 30, 60, 90 cent. **Gwizdki** sygnałowe, 10 cent.

Dobre, tanie i nowe, zawsze nasza dewiza!

Barometry w kształcie naturalnego zegara pendułowego, w skrzynce. Zegar ten pokazuje dokładnie 6 godz. naprzód każdą zmianę, za sztukę 60 cent. **Elektro-galw. pierścienie**, nader ważne dla człowieka, dobroczyn. wynalazek. Dowiedzionem jest przez największe znakomitości lekarskie, że galwanizm dobrze działa przeciw niżej oznaczonym chorobom. Wedle przepisu słynnego doktora paryskiego zrobione pierścienie różnych wielkości z nowego złota, z działaniem wewnątrz drutu elektromagnetycznego, który niezawodnie zapobiega i leczy gościec — dnę — ból nerwów, trzęsienie, febrę itp. Taki pierścionek gładki kosztuje tylko 90 cent. i każdemu zaleca się nosienie takowego. **Szkła** powiększające, szt. 20c. **Dalekowidze**: na 1 milę odległości 50 cnt. „ 2 „ „ 80 „ „ 3 „ „ 1 „ 50 „ „ 5 „ „ 6 „ — **1 garn. listowy**, 100 listów francus. papieru, 100 kopert w ekspor. zawiera tylko 60 cent. Ołówki ang. 12 szt. 8, 8 do 40c. Ołówki mech. po 8, 10, 15 ct. Zapas ołowiu w mosiężnej puszce 10 ct. **Jeszcze tego nie było!** **Łyżki jak srebrne**, które zawsze białemi pozostać muszą z zarzęczeniem: 1 tuzin łyżek stołow. złr. 1·50, 1 dto do kawy 90 cent. 1 Czerpak do mleka 45 cent. 1 Łyżka wazowa 90 cent. 12 Rękojeści do nożów 80 ct. Prawdz. ang. patent. **Sztućce**, przy których wyzadanie rękojeści jest niemożebne; 12 par Sztuć. w drze. złr 2·50, 3; 12 „ w kawał. rogu złr. 4, 5, 6; 12 „ deserowych złr. 2, 3, 4. **Parasolki i parasole** z najlepszy. jedwabiu, z czarnym. 1 szt. ct. 10, 80, 1·0, 2, 1. Te same podsz. złr 1·30, 3, 4, 5. Nożyczki do paznokci 30 c. **Pudełka na pióra wyrysowe** 10, 15, 20 cent. **Portmonetki** pięknie rzezbione w kuferkach t. j. pióro, ołówek, lak, opłatki, nóż cent. 50, 70, 90. 1 **Globus ziemski** wedle najlepszych wskazówek, z podaniem fizycznych własności ziemi, morza, gramie śniegowych, wiatrów, granic drzew, deszczu itd. 1 sztuka złr. 2, 2·50, 4·20 wraz podstawą i futerałem. Bez podstawy złr. 1·40, 2·50, 3, 3·50 we futer. **Ziemia** i jej mieszkańcy. 1 Glob ziemi i do tego kolorowane obrazy wszystkich ludów na ziemi. 1 szt. z futeralem 60 cent. **1 Album** z 24 najpięk. widokami Wiednia, ct. 50, 80, 1 złr., bez widoków cnt. 40, 80, złr. 1. **Zegary gabinetowe** znane z dobrego chodu, z zarzęczeniem 1 szt. złr. 1·50. To same pod szkłem 2·50. Większe 3 złr. Zegary z budzikami złr. 1·80. To same z pięknemi rzeźbami, złr. 3, 4, 5. Wszystko własnego wyrobu. **Dla mężczyzn, którzy się sami golą. Uniwersalne goldło** w skrzyneczce drewn. zawykanej, mającej zwierciadło, ang. brzytwy, pędzel, metalo. puszkę i mydło Windsor 2 złr. **Boksery** ang. po złr. 1·50, 2. **Pistolety dla chłopców** z efektem strzału za sztukę 6, 10, 15, 30, złr. 1. **Kosmetyk** farbujący włosy na bobas tak, że każdy siwy, rudy lub jasny włos trwale na ciemno lub czarno może być ufarbo. 1 szt. 2 złr. **1 tersteich** z nowe. zlota z kolor. kamieniem 20 cent. **Ruletta** ronge et noir 20, 40c. **Zegar słoneczny** z kompasem i łańcuchem 30 cent. **Necessery damskie** zamykane, w nich nożyczki, naparstek, igły, igielnik, szydełko itp. ct. 50, 80, złr. 1·50. **Co może być najpiękniejsze!** jest nowy garnitur filigranowy srebrny z prawdz. kamieniami, brosza i kolczyki 3 złr. Najmodn. Pasek dam. 50 i 80c. **1 Reiszeug**, nalepszy, tylko 90 cent. Wachlarze wiosenne i letnie, sztuka 20, 30, 40 cent. Chustki na szyję najładniejsze po 80 i 90, 50 cnt. Rękawiczki glacé, 1 para z 2a guzikami 70 cent. **100 igieł** 10ct. Pudełko z 6 szydełkami 20 cnt. 1 szczypydełek 10 c. **Portmonetki** skór. najlepsze ze schowaniem na pieniądze, c. 10, 20, 80, złr. 1. **Guziki emalio.** z naśladowaniem brylantem. 1 garnitur guziczków z do rękawów, 4 szt. 1 złr.; 1 garn. guziczków do rękawów duży, po 2 szt. 1 złr.; 1 garnitur guzicz. do koszul 2 szt. 80 ct. **Królowa** wszystkich piór jest pióro z **Aluminium** i kosztuje w swej pierwotnej dobroci 1 pudełko mające 12 tuzinów 80 ct. **Igły Wiktoria**, 100 sztuk w 4 wiel. w pudełku 20 ct., bez pudełka 12 ct. **Pierścionki** emaliow. z kamieniem brylantow. Piękne czarno i niebiesko emaliowane, ozdob. z srebr. nabny brylant i są z prawdziwego złota, złr. 1·80. To same z nowego złota 90 ct. **Pieczątki kamieniami** po 35, 20 ct. **Sprawa biała kula** zwierciadlana do salonów w każdej wielkości. Tworzą ślicznie panorama, oddając nie tak jak dotychczasowe czarne w jednym kolorze, ale w naturalnym kolorze, przez co są interesowne dla każdego patrzącego i stanowią najpiękniejszą ozdobę salonów. 1 szt. cent. 25, 50, złr. 2. **Fontanki** b. wytwor. złr. 1·40. **Bakazki endowne** tyl. 20c. **Węże** wielkie poruszające się jak żywe 30 ct. **Teraz, a nigdy później** dana jest każdemu sposobność nabyć według mody toaletowego w najlepszym gatunku jak najtaniej. **1 flaszka** z najp. olejku z wody z zap. 1 szt. 1 złr. **1 zap. Mydła** w najlep. gatunku z mydła glycerynow. 1 ct. W tuzinie w oryg. opak. 50 ct. Mydła migdałowe po 3, 4, 5, 8, 10 ct., w tuzinie po 25, 30, 40, 50, 80 ct. **Parfumerye** Kis me quik, (Pocałuj mnie prędko), Hang Haug, i wszelkie inne zapachy, za oryginalny flakon 15, 20, 30, 70 ct. **Olejki na włosy** orzechowe 15 ct., róży 25 ct. **Grzebienie kaucznkowe** po 10, 15, 20, 30 c. 1 złr. **Szczoteczki do zębów** po 8, 10, 15, 20 cent. **Maszynki do nawlekania igieł** 15 ct. najlepsza z najnowszej konstrukcyi. **Książeczki** na notaki, po 5, 10, 15, 20, 30 c. **Zwierciadła** piękne, wielkie, w złotych ramach do ozdobnych salonów 20, 30, 40, 50 c. **Szczypki** angielskie 10, 20, 30, 40 cent. **Nożyczki** ang. 10, 15, 20, 30, 40 cent.

Czy jest co tańszego!

Sztućce z 13-łutowego czebnowanego srebra. 1 tuzin nożów i 1 tuzin widelców złr. 10, 1 tuzin łyżek stołowych złr. 1 wielki nóż stołowy lub widelec złr. 1·25. Wielka puszka szkatułka na pudełkach, z przedziałkami, mające 12 noży stołow. i 12 widelców tylko 30 złr. Wytw. szkat. z 6 noż. des. 6 złr. do 6 noży i 6 widelc. 11 złr. Łyżeczki do kawy lub stołowe tylko za 1 złr. Na podarunki dla dam odpowiednie są nader gustowne szkatułki mozajkowane, mające nożyczki, naparstek, pudełeczko na igły i t. p.; srebrne 13-łut. dudze 6, 8, 10 złr. **Piękne srebrne naszyjniki.** Krzyżyki po 30, 40, 50c, 1 złr. Te same łańcuszki po złr. 1·80, 2, 3, 4, 5. Te same pozłacane 30 c. droż.

Na żądanie Cenniki z obrazkami darmo i opłatnie.

Adres: *Industrie Halle, Praterstrasse Nr. 16.*

Zamówienia w austryackiej monarchii wypełniają się szybko na nadesłaniem odpowiedniego zadatku, a resztę za pobraniem pocztą. — Za pobraniem całej należytości nic się nie przesyła. (851-8-12)

W Szkole handlowej
w WIEDNIU, Salvatorgasse Nr 6,
koncesyowanej przez ck. Namiestnictwo, rozpocznie się z d. 1go Października
główny kurs
Wykłady zawierają peryodyczną i podwójną buchalteryą, kupieckie szybkie rachowanie, korespondencye handlowe, prawo wekslowe, języki obce, kaligrafią, znajomość towarów, jeografię i prawo handlowe.

Podczas mej dwudziestoletniej czynności, jako nauczyciel wiadomości handlowych, wyrobiłem sobie przekonanie, że wiedza przytoczonych przedmiotów głównych zupełnie uzdalnia ucznia do wstąpienia w każdy handlowy zakład jako odpowiedni komptoarzysta.—Razem z mojemi pp. Profesorami, którzy należą do najlepszych ęż naukowych stolicy, będę strzegł tak jak w poprzednich latach dobrej opinii mego zakładu a zaufaniu szanownych rodziców, tak wśród roku szkolnego, jakotéż umieszczając w swoim czasie ich synów, najzupełniej odpowiem. — Bliższe szczegóły udzielają się jak najchętniej w Zakładzie.

Jan Schwalbl, Dyrektor.

Połączony z Zakładem pensyonat znany jest jako dobry i tani.— Programy przesyłają się opłatnie. Młodzieńcy nieumiejący po niemiecku, wyuczą się gruntownie tego języka w przeciągu roku, gdyż udziela się nauki w językach polskim i niemieckim. (1562--3)

PRZYPOMNIENIE.
Z nowego najnowsze! Z dobrego najlepsze!



Najwłaściwsze miejsce do najtańszego kupna
najlepszych zegarków jest
Skład zegarków FILIPA FROMMA
W Wiedniu Hoher-Markt Nr. 11 (Galvagnihof), 2 piętro.

Częściowa sprzedaż po cenach hurtownych.

Wszystkie zegarki regulowane na sekundę sprzedawane bywają z rzetelnem piśmiennem trzechletniem zaręczeniem.

Największy skład, najwytworniejszy wybór.
Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5 procentową zniżką.

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami	złr.	10—
dto „ z obwódką złotą odskakującą	„	13—14
„ z kryształowym szkłem	„	15—18
„ ankry z 15 rubinami	„	15—19
„ ankry z podw. kop. i 15 rub.	„	19—23
„ z kryształ. szkłem i 15 rub.	„	18—25
„ wojskowe zeg. z podw. kop.	„	23—28
„ remontoiry z kryształ. szkłem	„	20—36

Nr. 3. Złote damskie zegarki z 8 rub.	złr.	25—34
dto emaliowane	„	31—38
„ z diamentami	„	45—45
„ z podwójną kopertą	„	45—60
„ ankrowe 15 rubinów	„	35—40
„ z kryształowym szkłem	„	45—58
„ ankrowe ze złotą pokrywą	„	40—60
„ z podwójną kopertą	„	55—60
„ z podw. kop. i złotą pokrywą	„	65—100
„ remontoiry	„	70—100
„ z podwójną kopertą	„	110-200

Chronometry prawdziwie angielskie . . . złr. 170-1000
Remontoiry dla myśliwców . . . „ 15-
Złote i srebrne zegarki repetiery złr. 30, 50, 80, 100, 300.

Wszelkich gatunków ściennych zegarów, pendułowych dostarczam taniej aniżeli wszędzie gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarka
Krótkie złr. 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarka z 14 karatowego złota
Krótkie złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie złr. 24, 30, 40, 50, 60.
Z 18 karatowego złota krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie złr. 30, 40, 50, 60, 100.

Odsprzedającym większe ułatwienie.

Jedyny Skład w Austryi prawdziwych angielskich **Chronometrów, Remontoirów chronometrowych, Chronografów**, jako też **Remontoirów ankrowych** dla mężczyzn i dam ***E. et E. Emanuela***, 1 Burlington Gardens w Londynie, nadwornego dostarczyciela JKM. **królowej Wiktoryi** i J.C.M. **cesarza Napoleona III.**, J. C. M. **Sułtana**, JKM. **króla Portugalskiego**, i JKM. **księcia Wales**.

Na wszystkie angielskie Zegarki daję 5cio-letnie zaręczenie.



Dla Panów Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych, w ogóle wszystkich, którzy są zmuszeni wczas wstawać,

wyborny Zegar budzikowy,
idący **36 godzin**, a równocześnie budząc, zapala światło 9 złr. — tenże bez zapalania światła 7 złr. — **budziki bezpieczeństwa, z przyrządem alarmowym** wystrzałem zapalającym zarazem światło 14 zł. (1542-2-)

Prawdziwe złote i srebrne klejnoty męzkie i damskie
z 14 i 18 karatowego złota

Wszystkie przedmioty oznaczone cechą prawdziwości przez c. k. urząd probierczy i wszystkie robione ze wzorów paryskich.

Najpiękniejsze i najmodniejsze wzory

Pierścionki złr. 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do koszul para złr. 1·20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do rękawów, duże, para złr. 1·40, 3, 5, 8, 13, 15, 20.
Guziki do kołnierzy 50 kr., 1, 2, 3, 4 złr.
Medaliony złr. 1·80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki 50 kr., 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (otwierane) złr. 2·50, 4, 6, 10, 18.
Kolczyki złr. 1·50, 3, 6, 9, 15, 20.
Brosze złr. 4·50, 6, 9, 15, 20, 30,
Garnitur Brosza i Kolczyki okrągłe złr. 9, 12, 21, 30, 26, 40.
Bransoletki złr. 3·50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i ostrożności!

Tak zwane Neugold i Talmigold nie są prawdziwem złotem i prawie nie mają żadnej metalowej wartości. Rownież wyrób złota Nr. 1 i 2 jest prawnie zakazanym i tylko wyroby wykonane przed końcem 1866 roku mogą być sprzedawcne, nie można więc w nich znaleźć żadnych modnych kształtów. W mych klejnotach złotych poręczam wewnętrzną wartość za łut 17 złr. w 14 kwaratowym towarze i 22 złr. za łut w 18 karatowem.

Pracownia dla napraw.

Wszelkie gatunki zegarów naprawiają się najrzetelniej i najlepiej; stare zegarki, często pamiątki familijne, najzupełniej się odnawiają.

Cena naprawy z 2 letniem zaręczeniem złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.

Każdego zegarka dostarczam z monogramem lub herbem

Na żądanie przesyłam **Zegarki i klejnoty do wyboru** za pobraniem należytości i za niezatrzymaniem zwracam natychmiast pieniądze przez pocztę. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, a każdy zamawiający może być pewnym najrzetelniejszej i najszybszej obsługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach w zamian na wypłatę i kupuję także za gotówkę.

Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane objaśnienia i zaręczam za najniższe ceny. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Będąc w stosunkach z pierwszemi fabrykami w Londynie i Genewie przez doborowy zawsze istniejący wielki wybór dostarczam **bezsprzecznie** najtańszych zegarków, lepiej jak gdziekolwiek ndziej, a zarazem **ozdobniejszego kształtu.**

Wszelkie moje przedmioty są oryginalnego wyrobu a nie podobizny.

Upraszam przytem szanownych mieszkańców zamiejscowych przyjeżdżających do Wiednia o odwiedzenie mnie.

Filip Fromm,
fabrykant zegarków i klejnotów.

Wiedeń, Rothenthurmstrasse 9. vis-à-vis der Wollzelle.

Porto wynosi za przesyłki do 1 funta wagi w całej monarchii tylko 20 do 25 kr.

Chcących zamienić stare zegarki na nowe upraszam, aby się do mnie zgłosili.

Skład wyłącznie samej
HERBATY
L. Sroczyńskiego
w KRAKOWIE,
Rynek Główny pod L. 36,
otrzymał świeży transport różnego gatunku Herbat własnego wyboru
ze zbioru 1869
za funt wagi wiedeńs. złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·40, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 złr. w. a.

Handlującym moim wyborem przesyłam paczki ¼, ⅛ - i jedno-funtowe moją firmą opatrzone, z rabatem wiadomym, ił tylko za pobraniem należytości. (1547-5-)

Zapatrując własnym wyborem najznakomitsze Domy w Królestwie Polskiem, w Galicyi i Węgrzech, mogę śmiało polecić pp. Amatorom wybór mych herbat jako najcenniejszy.

Najnowsza oferta szczęścia.
Gra austryackiemi losami dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!"

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch millionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **20go Września r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:

złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Austryi. (1595-1-13)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

***Laz. Sams. Cohn* w Hamburgu.**
Kantor bankowy i wekslarski.

Główny Skład
Kitu do zębów,
Franciszka Bartoscha,
utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra Floryana Sawiczewskiego. (1229-10-12)

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,
podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca** premiami: (1326-11-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

Bardzo ważne dla familij i zarobkujących

Poręczenie sześcio-letnie.

Jeden Milion Maszyn do szycia,
wykonanych przez ***E. Howe***,
wynalazcę i jego patent
The Howe Machin Company
Bridgeport Amerika.
wyrabia 200 Maszyn dziennie.

E. Howe. *E. Howe.*

Paryż 1867,
najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal, blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia. Francuska i angielska Akademia mód: **Le Progrès, Paris**



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes
i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod **L. 58.** (1183-11-)

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera*. Redaktor Drukarni *Józef Łakociński*.